

# MEGARON KURIER CZYTELNICZY

n o w o ś ć

jedyna na rynku seria  
przewodników dla zmotoryzowanych

niezbędne jak koło zapasowe



- ★ Nadzwyczajne odstępstwa między wierszami ułatwiające lekturę w czasie jazdy ★ Trasy dojazdu z Polski ★
- ★ Różnice w przepisach drogowych ★ Opłaty drogowe, ceny benzyny ★ Gdzie parkować ★
- ★ Jak płacić mandaty ★ Numery telefonów i adresy warsztatów samochodowych ★
- ★ Schematyczne mapy dojazdu do miast z numerami dróg ★ Gdzie spać, jeść ★ Gdzie szukać lekarza ★
- ★ Co trzeba zobaczyć ★ Rysunki, mapy, kolorowe zdjęcia ★ Wskazane na wakacje z rodziną ★

Pascal

Zaplanowana kilometr po kilometrze dwutygodniowa trasa  
przewodniki pisane za kółkiem przez polskich autorów

[www.pascal.pl](http://www.pascal.pl)

## W NUMERZE m.in.

•  
**ROZMOWA**  
z **Andrzejem**  
**Horubałą** s. 2-3

•  
**SZKIC**  
o powodach  
czytania książek s. 2

•  
**KSIAŻKI**  
**Bertranda**  
**Russella**  
**Autobiografia**  
**1944-1967** s. 6

**Jerzego Gizelli**  
**Wpadanie** s. 6

**Marka Bieńczyka**  
**Tworki** s. 7

**Małgorzaty**  
**Saramonowicz**  
**Lustra** s. 7

**Wolfganga**  
**Sofsky'ego**  
**Traktat**  
o przemyśle s. 10

•  
**ZESTAWIENIE**  
**materiałów**  
**promocyjnych** s. 14



Ø  
AiB  
str. 5

Kantor Wydawniczy  
ZAKAMYCZE – strona 8



# Po co czytamy

(Na marginesie Prawdy kłamstw Vargasa Llosy)

Jeśli chodzi o czytanie książek, poza alarmami, że mało jako społeczeństwo czytamy, a nawet z roku na rok coraz mniej, niewiele w prasie znajduję wypowiedzi. Nie chodzi przecież o krytykę, recenzje – pokaźna liczba pism i pismek literackich, każde z działem recenzji, jest świadectwem, że książki są czytane, chodzi o czytanie jakby szersze i nie wynikające z recenzenckiego obowiązku. Istnieją w pismach stałe rubryki „po co pisać”, ukazała się nawet książka *Lekcja pisania*, w której znaleźć można wypowiedzi pisarzy na temat ich pracy, więc chciałoby się znaleźć rubrykę: „po co czytam” albo przekartkować książkę „Lekcja czytania”, z podtytułem „bezinteresownego”, tzn. takiego, któremu nie towarzyszy konieczność myślenia o pisaniu. Bo wydaje się, iż mimo niepokojących głosów o spadku czytelnictwa, większą wartość skłonni jesteśmy przyznawać czynności pisania. Może dlatego, że towarzyszy tej czynności jakiś prestiż, otacza ją aura niesamowitości, atmosfera artystycznej legendy. A może dlatego, że wciąż jeszcze jest to bardzo popularna forma ekspresji, nie wymagająca wielkich nakładów.

Zdolność do pisania skłonniśmy nazywać darem, łaską, odpowiedzialny za nią czynić stan chorobowy (w *Lekcji pisania* przeczytałem: *pisanie to jest dar, łaska talentu, wizji, natchnienia*, albo: *pisanie jest chorobą, kompensacją, ostatnią ucieczką*), o czytaniu tak nie mówimy. Owszem: potrzebne do pisania, konieczne do zaliczenia, przydatne w towarzyskiej rozmowie, ale na pewno nie dar, nie łaska. A przecież „obdarowany” czy „chory”, którego utwory znajdują na księgarskiej ladzie, oczekuje idealnego czytelnika, który zrozumie krętą czasem drogę myśli pisarza, dostrzeże najmniejszą zmarszczkę stylu.

Mario Vargas LLOSA w wydanej niedawno książce *Prawda kłamstw* pisze o czytaniu, ale moim zdaniem jednostronnie: *Sen na jawie, ziszczona fantazja – fikcja dopełnia nas, istoty okaleczone, którym narzucono okrutną dyktandę; mając tylko jedno życie, marzymy, aby mieć ich tysiące. Ową przestrzeń między naszym prawdziwym życiem a pragnieniami i rojeniami, które domagają się, by było ono bogatsze i bardziej różnorodne, zajmują fikcje.*

Wszystkie świadectwa lektur peruwiańskiego pisarza mają na celu zasugerowanie czytelnikom, że czytają, bo odnajdują w fikcji obrazy dręczących ich samych demonów i snów, jakimi się upajali. Czytanie byłoby więc tylko szczelnią, przez którą bez szkody dla społeczeństwa wydobywają się na zewnątrz obrazy ciemnej strony ludzkiej natury. Nie twierdzą, że w ogóle tak nie jest – *W rozsnutą na scenie sieć sztuki złowie królewskie sumienie*, mówi Hamlet w sztuce Szekspira, a i obfitość oferty wydawniczej, która za przedmiot ma obnażanie trudnych do zracjonalizowania splotów ciemnych sił w człowieku zdaje się sądy Llosy potwierdzać. Taka czytelnicka postawa jest więc odpowiedzialna na potrzebę ekspresji, potrzebę uwolnienia, oswobodzenia demonów, obsesji, życia sekretnego, jak to nazywa autor *Rozmowy w katedrze*. Potrzeba ta, jak myślę, realizowana jest bynajmniej nie w sposób, jakiego życzyłby sobie Llosa: niewybredny, powierchowny, pośpieszny.

Nowoczesny ruch wydawniczy sprzyja rozwojowi takiego czytelnictwa. Winna temu nie tylko niedoskonałość ludzkiej natury, jej skłonność do czynienia źle, albo choćby przeżywania w wyobraźni zła, ale i ekonomia. Wielkim domom wydawniczym trudno byłoby utrzymać się z książek pisanych w tempie *Pani Bovary* czy *Ulyssesa*. Zmuszone są wydawać dużo, przyciągać uwagę czytelnika do utworów niekoniecznie wyjątkowych i nie pozostawać z tyłu za modami: *Więc kto czyta, płaci, a sprzedawców rodzaj nie ku oświeceniu innych, lecz ku wspomnieniu siebie usiłowania wzmacnia i prace podejmuje.*

Tę uwagę znalazłem u Ignacego Krasickiego, w artykule *Biblioteki*, ale i po dwustu latach nie ona nie traci ze swojej celności. Książka jest przecież towarem. Ten najlepiej sprzedaje się, gdy świeży, i kiedy o nim najgłośniej. Spotykają się więc tu i czytelnice oczekiwania, i rzeczywistość ekonomiczna. O związku tym można by mówić szerzej i zupełnie osobno. Odłóżmy to, przywołując tu tylko głos tradycji, świadczący, że co zdaje nam się nowe, nowe ma tylko oblicze. *Jakież to są te szacowne i rozkupne dzieła?* – papytywał Krasicki – *oto te, które świeże (...) Płochę gorszące, głupie, byleby śmiały, zawsze kupca znajdując, pochop dają i pi-sarzom do płodzenia jeszcze głupszych i gorszych, i księgarzom do przedawania towaru, na którym zarobek pewny i częsty.* U Homera już znajdziemy coś na ten temat, miejsce, które Jan Parandowski tłumaczy: *zawsze bowiem najnowszą pieśń ludzie najbardziej sławią.*

Jeśli więc chcemy czytać inaczej, musimy nauczyć się pływać wśród tej powodzi książek. Wybór drogi to wybór czytelniczej postawy.

Mario Vargas Llosa stawia przed nami Emmę Bovary: *Jej losy wzruszają nas i zdumiewają, a jej daremny wysiłek, by przeżyć fikcję, jest dla nas uosobieniem idealizmu, przynoszącym zaszczyt rodzajowi ludzkiemu. Bo pragnienie, by stać się kimś innym, niż jesteśmy, było zawsze dążeniem par excellence ludzkim.*

Emma to świetny typ czytelnika współczesnego, ale ja mniej skłonny jestem zachwy-

*Typ czytelnika Hamleta jest mi najbliższy. Stawiam na niego przeciw Emmie Llosy.*

cać się i zdumiewać jej wysiłkiem ucieleśniania fikcji. Llosa, moim zdaniem, pewnej rzeczy nie mówi. Mianowicie tego, że losy Emmy stanowią ostrzeżenie przed lekturą zbyt naiwną, sentymentalną, pozbawioną dystansu, a przede wszystkim przed przenoszeniem do życia codziennego owoców takiej lektury przez osobę egzaltowaną, niedojrzałą, nie przygotowaną. Emma Bovary nie jest pochwałą czytania, w sposobie narracji, w tonie narracji, widoczny jest olbrzymi dystans: *...zawsze miała jakąś (powieść) w kieszeni fartucha i sama w wolnych chwilach połykała ją całymi rozdziałami. Pełno tam było miłości, kochanek, kochanków, prześladowanych dziewcząt mdlejących w ustronnych altanach, pocztynionów mordowanych na każdym postoju, koni zajeżdżanych na każdej stronicy, mrocznych borów, burzliwych serc, też, szlochów, pocałunków, łódek w blasku księżyca, słówków w gajach, młodzieńców odważnych jak lwy, łagodnych jak baranki, cnotliwych, jak to się nigdy nie zdarza, zawsze starannie ubranych i płaczących jak łzawice.*

Otóż i lektury Emmy, uosobienie idealizmu, jak pisze Llosa. I dziś nie miałaby kłopotów, by potrzebną lekturę zakupić; zmieniła się, prawda, sceneria tych opowieści, ale duch anioł. Emma ma dziś inny jeszcze świat, w który może uciekać i z którego czerpać może niezbyt wysokie wzorce – to świat telewizyjnych seriali i wysokonakładowej, kolorowej prasy kobiecej.

Blizszy mi jest inny typ czytelnika. Ten typ swój wzór ma także w literackiej postaci. To czytelnik – Hamlet. Nie widzę w Hamlecie niczego z postawy, którą lekomyślnie zwykliśmy nazywać hamletyzowaniem. Jego rozterki, namysły, wahania nie są świadectwem miękkiego charakteru, a chęci sprostania w życiu słowom, które znalazł w książkach. Bo Hamlet jest czytelnikiem. Widzimy go na scenie z książką w ręku, pamiętamy rozmowę: *Co czytasz książkę?* – *Słowa, słowa, słowa*, a jedna z wersji Hamleta, z 1601 r., przedstawia księcia nawet *zatopionego w książce*, czytającego słynny monolog *być albo nie być*.

Hamlet jest typem czytelnika, w którego słowo pisane wniknęło głęboko, spowodowało przemianę. Nie było to jednak słowo wyjęte z powieści o wozakach. To typ czytelnika, który chce, aby mądra lektura owocowała w jego życiu mądrym czynem: *Być w pogotowiu – tylko to ma sens*, mówi. Istotą takiej lektury nie jest więc ucieczka w inne życie, chęć przeżycia ich tysiąc, ale chęć i zdolność pogłębienia jednego, własnego. Wysiłek Hamleta, jak go pojmuję, nie jest wysiłkiem wynikającym z chęci przeżywania fikcji, ale wysiłkiem sprostania twardej rzeczywistości według wzorców, jakie odnalazł w książkach.

Hamlet jest młody, brak mu doświadczenia, stąd jego pytania: *Czy jestem gotów? Czy to właściwa chwila?*

*A naszym wysiłkiem i szczytnym zamiarom/ Refleksja płacze szczył.*

Ta refleksja to z pewnością skutek oglądania się na wzory zawarte w lekturach, bo tam znalazł przykłady gotowości i rozsądnego działania. Szekspir zresztą przydał Hamletowi lustro w osobie Laertesza. Temu, kiedy znajduje się w podobnej do Hamleta sytuacji, refleksja nie płacze szczył, ale działania jego są lekko-myślne, pozbawione gestu, a co najważniejsze – podejmowane nie samodzielnie, a z podszeptu króla. Hamlet-król wiedziałby, czym jest rozsądny czyn we właściwej chwili. Nikt z osób, z którymi się spotyka, nie miał najmniejszych co do tego wątpliwości.

Reprezentowany jest mniej licznie, a i rachunek ekonomiczny wydawców nie wychodzi mu na rękę. Dla współczesnego księgarza chleb z czytelników-Hamletów też żaden, ale zamiast niego coś bardzo cennego – słowa autentycznej wdzięczności.

Dlaczego ten typ czytelnika potrzebniejszy jest dzisiaj? Współczesność oferuje wiele nierzeczywistości. Chciałoby się, aby słowo pisane nie połuźniało węzła, którym związani jesteśmy z życiem. Bardziej zaś uczyło, jak jego konieczny ciężar po ludzku nieść: *Kto postępuje godnie: ten kto biernie/ Stoi pod gradem zajadłych strzał losu? Czy ten, kto stawia opór morzu nie szczęść/ I w walce kładzie im kres?*

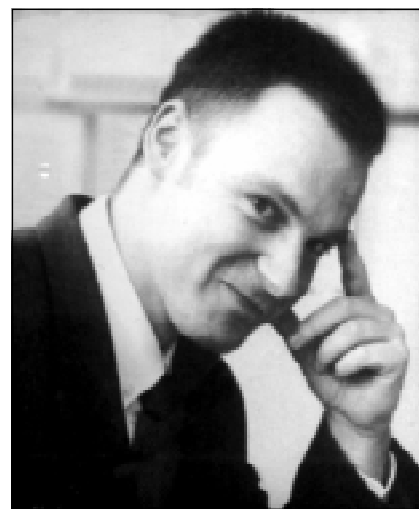
Dodać trzeba jeszcze jedną rzecz. O rodzaju satysfakcji, jaki towarzyszy wspomnianym typom czytelnictwa. Emmie, kiedy ucieka w świat sentymentalnych lektur, towarzyszy zadowolenie i pewien rodzaj poczucia wyższości: *Emma cieszyła się w głębi duszy, że jest istotą smętną, że udało jej się tak od razu osiągnąć ideał niedostępny sercom pospolitym.*

Hamlet, za Montaigne'em, mógłby powiedzieć: *Nie szukam w książkach nic jak jeno uciecznej a przystojnej zabawy: albo też, jeśli w nie wnikam głębiej, szukam jeno wiedzy, która traktuje o znajomości samego siebie i która by mnie nauczyła dobrze żyć i dobrze umierać.*

Na dobre dni należy życzyć czytelnikom książek, w których znajdą *ucieszną a przystojną zabawę*, na chwile słabości, by, jak pięknie napisał Jan Parandowski o Gustawie Flaubercie, *podtrzymywali się entuzjazmem dla wielkich mistrzów prozy.*



Mario Vargas LLOSA *Prawda kłamstw*  
DW REBIS, Poznań 1999  
ISBN 83-7120-640-2



**KURIER CZYTELNICZY:** Z pana książki krytycznoliterackiej *Marzenie o chuliganie* i publicystyki wynika, że w literaturze szuka pan wartości takich jak honor, miśtwo, że ceni pan twarde odczuwanie świata. To czyni z pana młodego konserwatystę. Co to znaczy dzisiaj być konserwatystą, czy to do czegoś zobowiązuje, zwłaszcza gdy pracuje się w tak modernistycznym obszarze jak media, czy może to tylko kostium?

**ANDRZEJ HORUBAŁA:** Mój konserwatyzm na pewno nie jest zgodny z potocznym rozumieniem tego terminu. Byłbym ostrożny w tak jednoznacznie określaniu moich przekonań, gdyż aprobuję istnienie w kulturze wielu światłocieni, dużej dawki witalizmu, gry i tańca. Owszem, z pewnych fragmentów mojej książki może wynikać wąsko pojmowany konserwatyzm, z innych – mam nadzieję – przebijają traktowanie kultury jako pola gry, zabawy, prowokacji, gdzie uznaje się maestrię, piękno, nawet pewne efekciarstwo. Więc ten konserwatyzm, jeśli jest we mnie, na pewno nie polega na jakimś potępieniu świata czy też dzisiejszej kultury. Przeciwnie: sądzę, że w kulturze współczesnej jest dużo prawdy.

Pisząc kiedyś o zjawisku chrześcijańskiego rocka, przywoływałem dawne spory wokół twórczości Caravaggia. Sądzę, że z refleksji nad historią sztuki winna wynikać duża ostrożność w aprobacie dla konserwatyizmu rozumianego wąsko.

W sporze o Caravaggia sprzed czterech wieków chciałbym stać po jego stronie, więc nie jestem chyba tak do końca konserwatystą i unikam sytuacji, by się tak jednoznacznie deklarować. Dotyczy to też moich decyzji życiowych, na przykład nieprzystępowania do różnych konwentykli, które mają w nazwie konserwatyzm, mimo wyraźnych sympatii w tym kierunku.

Bałbym się sytuacji, gdyby moje mniemania dotyczące literatury wpływały po prostu z wierności przeczytanym księgom, a nie z zachwytu nad nowymi dziełami czy refleksji nad tym, czym jest świat i jak zmieniam się w nim ja, czy też moim znajomi. Nie piszę nigdy o literaturze, która mnie nie dotyczy, nie rani, nie zagraża mi. Nie chcę być więc ani zawodowym krytykiem, ani zawodowym konserwatystą.

**Czyli pewna powściągliwość i zawierzenie samemu sobie. Powściągliwość to cecha dzisiaj konserwatywna. Nie obawia się pan jednak, że pańska refleksja zanurzona w „strumieniu liberalnym” rozmyje się, zostanie porwana, bo zawierzenie samemu sobie może okazać się zbyt kruche?**

Mimo zastrzeżeń staram się być jednak wyrazisty, a moje teksty zazwyczaj budzą gwałtowne reakcje. Owszem, opowiadam się za zhierarchizowaną wizją kultury, sądzę, że trzeba demaskować zafałszowywanie wartości, jakie dokonuje się współcześnie, ale czy można tego dokonać w sposób stricte konserwatywny? Chyba nie. Ja w każdym razie czytając i analizując książki, z pożytkiem odwołuję się do taktyki podejrzeń, nieufności, która jest osiągnięciem całkiem współczesnej wiedzy o literaturze. Żeby zdemaskować wielkie „przekrety” kulturowe, krytyk nie może wzdychać do czasów dawnej przedoświeceniowej świętości. Musi być post-postmodernistyczny.



# Jestem za zhierarchizowaną wizją kultury

Mówi Andrzej Horubała

**Jest pan jednym z pierwszych krytyków, zasadniczej dla polskiego przełomu w kulturze po 1989 roku, formacji generacyjnej „bruLionu”. Z jakich pozycji tak surowo ocenił pan to zjawisko?**

Pokolenie „bruLionu” to moi rówieśnicy, z którymi dzieliłem fascynację środkami przekazu czy tendencjami, rozwijającymi się w latach osiemdziesiątych na marginesie głównego nurtu kulturalnego. To było coś sensownego, coś, co było znakiem czasu, co – jak słusznie mówił Robert Tekieli – miało w sobie energię. Z drugiej strony, będąc człowiekiem, który myślał zawsze w sposób unormowany, widziałem, że świat, który proponuje „bruLion”, jest światem braku odpowiedzialności, zawieszonego sądu o wartościach. „BruLion” działał magicznie, przekraczając normy, rzucając bluźnierstwa, na przykład poprzez druk tekstu Bataille’a. Tam działo się coś niebezpiecznego, i to w ludziach, z którymi sympatyzowałem. Moje pisanie o „bruLionie”, owszem, prezentowało punkt widzenia kultury zhierarchizowanej, ale też z całą świadomością, że oficjalna kultura opozycyjna typu Konwicki, czy nawet Herbert, nie była w stanie odpowiadać nowej wrażliwości.

**W swojej publicystyce walczy pan z polityczną poprawnością. Z tekstów można wnosić, że lubi pan osobowości nietuzinkowe, uprawiające publicystykę czy pisarstwo ostre, nawet pieniactwo i awanturnictwo. Stare szlacheckie przymioty są dzisiaj pożądane?**

Jeśli chodzi o krytykę literacką na pewno tak. Dobry jest tu przykład pisarstwa Jana Walca, któremu zdarzały się absolutne kłaski krytyczne, ale przecież pieniactwo go usprawiedliwiało. Pieniactwo, złość, energia, zaangażowanie na pewno są bardziej wartościowe niż bycie zawodowym, eleganckim recenzentem. Oczywiście taki nerwus musi mieć smak literacki i talent. Jeśli te elementy się zjedną, powstaje rzecz, którą warto czytać.

Na pewno więc trochę cech sarmackich w krytyce literackiej i literaturze się przydaje. I tacy właśnie ludzie jak Jan Walc, Stefan Kisielewski czy wreszcie Andrzej Bobkowski, ewidentnie zdenerwowani na rzeczywistość, przywracając rangę czy to krytyce, czy epistolografii, czy w ogóle wymianie myśli. Jeśli ktoś nie ma erotycznego czy nerwowego stosunku do sztuki, kiedy nie filtruje jej przez swoje własne doświadczenie, nie powinien zabierać głosu.

**Krytyk, który nie pije wódki, nie powinien pisać o książkach alkoholowych?**

Nie aż tak. Jeśli nie ma się do powiedzenia niczego elektryzującego w tej sprawie – trzeba milczeć. Ale przecież chociażby odrzucenie całej tej żalosznej mitologii używek to jest sprawa na pewno kręcąca i ważna. Przy lekturze takiej knajpianej literatury obrażana jest nie tyle moralność, ile poczucie czytelniczego smaku. To jest łatwizna i kicz. Nie trzeba mieć za sobą lat upodlenia alkoholowego, żeby widzieć, jak mierna jest większość tej pijackiej literatury. Wystarczy po prostu smak i zdrowy rozsądek.

rowania się jako konserwatysta. Uważam, że to, co było cenne w doświadczeniu „bruLionu”, a więc otworzenie się na kulturę niską: młodzieżową, popularną czy undergroundową miało głęboki sens. Bo te formy niosą z sobą coś istotnego. I chodzi tu zarówno o mocne i sensowne przeżycia, jak i różne ozdoby towarzyszące naszemu życiu. To jest często dobra kultura użytkowa, bo ludzie młodzi i starsi lubią, żeby życiu towarzyszyła muzyka, bo lubią sobie coś tam zanuć. Podobają mi się żarty znajomych z Radia PLUS, gdy na pytanie o przekaz puszcanych przez nich hitów mówią, że przekaz jest katolicki, bo prokreacyjny. Zgoda, że co do niektórych zjawisk kultury pop czy rock nie powinno być tolerancji, ale na pewno moje podejście do tych spraw i temperament różni mnie bardzo od cenionych konserwatyw-

stytucjonalnej obudowy, by – wedle pana określenia – „konserwatywny mędrzec” mógł czuć się tu bezpiecznie, spokojnie, u siebie. Cały czas jest on jednak dywersantem, pisarzem obrzucanym inwektywami, cały czas czuje wokół siebie pustkę. Z jednej więc strony konserwatywna krytyka jest nietrudna, jeśli idzie o energię czy liczbę łatwych celów, natomiast z drugiej strony ów „konserwatywny mędrzec” jest często bardzo samotny.

**Jako krytyk literacki postuluje pan literaturę silną, męską, głęboko moralną, pozbawioną „freudowskich głębi”. Można wyciągnąć wnioski, iż lepsza literatura z tezą niż dobra literatura amoralna. Estetyka bez etyki jest społecznie niebezpieczna?**

Zastanawiałem się, co powiedziałbym moim dzieciom, jak mają traktować kulturę, sztukę,

*Nie piszę nigdy o literaturze, która mnie nie dotyczy, nie rani, nie zagraża mi.*

nych krytyków kultury, choćby profesora Ryszarda Legutki czy Altana Blooma, autora *Umysłu zamkniętego*.

**Pożądane są obecnie w kulturze postawy liberalne z dyspozycją konserwatywną. To, co liberalne, wynika z aktywnego uczestnictwa w kulturze?**

Wrażliwości kulturowej winna towarzyszyć duża dawka sceptycyzmu wyrastającego z pamięci o własnych wyborach, o własnych fascynacjach. Jest to bardzo ważne szczególnie w działalności krytycznej. Nie można tak się uformować, żeby wypowiedzi dotyczące dzieł były w absolutnej sprzeczności z doświadczeniem życiowym piszącego. A czasami jest tak, że człowiek kiwa się radośnie w rytm jakiegoś hitu, nuci schlagwort nowego przeboju, a potem siada i pisze esej, że trzeba śpiew gregoriański przywrócić, że jest to jedyna forma ekspresji muzycznej.

**Jest coś głęboko niepokojącego dla konserwatysty, gdy w te mechanizmy medialne zostaną wtłoczone ideały chrześcijańskie. Czy chodzi o strategię wchodzenia do świątyni czy do telewizji?**

Prawdziwy niepokój zaczyna się, gdy kultura wysoka zniża się i wchodzi w związku z kulturą pop, gdy płyta Papieża zaczyna rywalizować z Madonną czy Cher. Zmiksowanie tekstów kontemplacyjnych z miłą, nie najwyższych lotów, muzyką może zakłamać pierwotny komunikat, sugerować, że religia jest tylko czymś łatwym, lekkim i przyjemnym. Ktoś powie: ewangelizacja przede wszystkim. No dobrze, ale gdzie tu jest prawda? Przecież słuchanie takiej płyty trudno nazwać modlitwą. Tu nie ma prostych rozstrzygnięć. Oczywiście, myśląc ortodoksyjnie o kulturze...

**Nietrudno być konserwatywnym mędrcom w opozycji do łatwo dostrzeganego bałaganu...**

Rzeczywiście, sprawy zabrnęły tak daleko, że

literaturę. Jeśli one nie będą miały mocnego fundamentu, nie będą nosiły w sobie mitu, wzorca, założmy – jeśli chodzi o moich synów – mitu rycerskiego, no to wszystkie wskazówki dotyczące lektur będą nic niewarte. Dzieciak musi zdobyć głęboką świadomość, że w tej grze o nazwie życie wszelkie wybory są ważne i nie ma łatwej, jak w komputerze, funkcji „Undo”, że słowa trzeba dotrzymywać, choćby to dużo kosztowało, i kapitan schodzi z pokładu ostatni. Ten dojrzewający człowiek musi wiedzieć, że jest niepowtarzalny i znaczący. I tak jak Jezus Chrystus urodził się w Betlejem dwa tysiące lat temu, tak on przyszedł na ten świat w Warszawie pod koniec XX wieku i odtąd zaczęła się jego droga.

Jeśli więc ma się świadomość hierarchii, która jest fundamentem wszelkiego podejścia do kultury, jeśli ma się świadomość autorytetu, świadomość religijną, świadomość rycerską, no to eksperymenty, poszukiwania, cała ta niemożliwa literatura nie jest szczególnie niebezpieczna. Czasem doceniając dzieło, współczujemy prywatnie szamoczącemu się artyście. Czasem, owszem, czujemy dla niego tylko litość. Inaczej rzecz ma się w przypadku budowania kanonu. Kanonu, który, jeśli idzie o polską literaturę współczesną, po prostu pozbawiony jest fundamentów. Za wielkich przewodników do dziś uważa się zastraszonego literatę, który po prostu kłamał. To jest żaloszne i stąd się bierze moje marzenie o męskiej literaturze, marzenie o jakichś twardych podstawach, o przegnaniu miernot moralnych. Literatura, której głównym celem jest samousprawiedliwienie autora, nie interesuje mnie. W szkicu o Bobkowskim przyznałem, że takiej mocnej literatury, która by wymierzała sprawiedliwość widzialnemu światu, to za dużo nie mamy. W związku z tym, gdybym konstruował kanon, byłbym skłonny tym słusznym pisarzom dodać trochę talentu, bo literatura w swoim głównym nurcie rozwijała się w niezgodzie z takim twardym, mocnym podejściem do siebie i prezentowała często tylko skamianie nad sobą.

Trudno przystać na tezę, że literatura winna być oceniana tylko z punktu widzenia wartości artystycznych, bo czasami te wartości tak niedoskonałe i w tak naiwny sposób przesłaniają mizérię duchową autorów, że mamy do czynienia z brodnieniem w jakimś bagienku.

**Zatakał pan Gombrowicza jako dostarczyciela amoralnej sofistyki dla polskich pisarzy. Ale jest to kołtuńskie atakowanie kogoś przez przyzmat jego epigonów. Trudno winić Gombrowicza za to, co zrobili z niego jego naśladowcy.**

Witold Gombrowicz był obdarzony olbrzymim talentem i w moim mniemaniu jest największym pisarzem polskim XX wieku. Mój re-

ferat poświęcony recepcji Gombrowicza w Peerelu służył pokazaniu, jak Gombrowicza wykorzystano w kraju dla usprawiedliwienia stalinowskiego zaangażowania polskich intelektualistów. Dawni stalinisci oraz ich świadomi i nieświadomi sojusznicy wyciągnęli z niego koncept, że cała historia jest domeną groteski i wszelkie zaangażowanie jest bezsensowne. Zaproponowali – opierając się głównie na *Trans-Atlantyku* – karykaturę narodowych dziejów, by ukryć własną hańbę, by uniemożliwić pytania serio o ich odpowiedzialność wobec zbiorowości. Cały mój cykl poświęcony recepcji Gombrowicza u epigonów, takich jak – zachowując uznanie dla jego talentu – Sławomir Mrożek, jak Kazimierz Brandys, Jerzy Andrzejewski, Stanisław Dygat, cała ta polemika służyła pokazaniu, jak Gombrowicz był wykorzystywany w Peerelu. Jednocześnie twierdziłem, że prawdziwy spór z Gombrowiczem nigdy w kraju nie został podjęty, ponieważ nikomu z lewicowej elity intelektualnej to się nie opłacało.

**Ciekawe z punktu widzenia przemian światopoglądowych jest pisarstwo Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, który będąc lewicowy w swoich przekonaniach, krąży wokół katolicyzmu, ale wydaje się, że ten katolicyzm ocenia w duchu jakiejś protestacyjnej ortodoksji z silnym elementem demityzowania jego uczuciowej symboliki?**

Tylko że tropy takie, jak pokazywanie i wykorzystywanie bohaterów, którzy pochodzą z formacji katolickiej, czyli mnichów, księży, ludzi nadwrażliwych moralnie, nie jest dla mnie sztafżem kulturowym, ale wyrazem marzenia o zhierarchizowanym świecie i zhierarchizowanej kulturze. Ponieważ współczesna lewica promuje teraz głównie hasła relatywizmu czy indyferentyzmu, Herling w tym miejscu wyraźnie uchodzi z obozu lewicy i spotyka się z wrażliwością pravicową, jeśli mamy się bawić w kreślenie takich ideologicznych map.

**W powszechną mentalność wbudowany jest stereotyp, że jeżeli człowiek ma poglądy prawicowe, to nie może być wrażliwy na ludzką krzywdę. Tę wrażliwość przynoszą dzieła Herlinga-Grudzińskiego.**

Ciekawi są dysydenci lewicowi. Ten bunt wobec współczesnej transformacji lewicy, wobec swoistej zdrady lewicy u Herlinga-Grudzińskiego czy Jana Walca to niezwykle interesująca rzecz dla zrozumienia zmian ideowych we współczesnym świecie. Dysydenci... oni zawsze byli inspirujący.

**Andrzej Horubała**, ur. 1962. Krytyk, publicysta, producent telewizyjny. Absolwent Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Członek redakcji magazynu DEBATA. W latach 1994-96 pracował w ekipie „pampersów” w Telewizji Polskiej jako szef widowisk artystycznych i rozrywkowych Programu I. Członek Komitetu Żołnierskiego Nagrody Polskiego Przemysłu Muzycznego FRYDERYK. Dyrektor Festiwalu Polskiej Piosenki OPOLÉ '95 i SOPOT FESTIVAL '95. Dyrektor kreatywny telewizyjnego studia AWS (kampania wyborcza 1997). Publikował w WOLI, KULTURZE NIEZALEŻNEJ, ALMANACHU HUMANISTYCZNYM, DIALOGU, TYGODNIKU LITERACKIM, KINIE, TEATRZE, ŻYCIU, DEBACIE.



Andrzej HORUBAŁA *Marzenie o chuliganie* BIBLIOTEKA DEBATY, Warszawa 1999 ISBN 83-907190-9-6

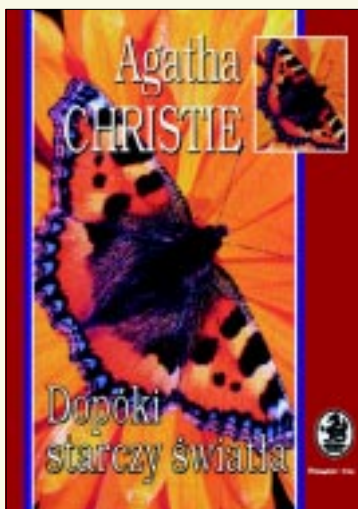
*Żeby zdemaskować wielkie „przekręty” kulturowe, krytyk nie może wzdychać do czasów dawnej przedoświeceniowej świetności. Musi być post-postmodernistyczny.*

Czy możliwa jest krytyka tej aż nazbyt liberalnej kultury dokonywana instrumentami tej właśnie kultury? Pytanie to odnosi się do pana pracy w mediach. Z jednej strony hierarchiczność, powściągliwość to są cechy, które wynikają ze zdrowego rozsądku, a z drugiej – kultura niedyskrecji, którą karmi się media?

Te kwestie nie są dla mnie jednoznaczne i stąd pewnie bierze się moja niechęć do dekla-

ogólna krytyka kultury i jej odrzucanie są bardzo łatwe. Ale okazuje się, że „konserwatywnym mędrcom” wcale nie jest łatwo. Kogóż można by nazwać „konserwatywnym mędrcom”? Powiedzmy – przywoływanego już profesora Legutki. Na scenie medialnej nie ma przecież zbyt wielu ludzi, którzy by go rozumieli, wspierali czy przyjaźni z nim polemizowali, korygowali niektóre jego sądy. Kultura konserwatywna, prawicowa nie ma tak dobrego salonu, tak dobrej in-





Agatha CHRISTIE **Dopóki starczy światła**  
152 s., 142 x 202 mm, opr. broszur., lakier.  
ISBN 83-7180-463-6

Agatha Christie ma w swoim dorobku sześćdziesiąt sześć powieści, autobiografię, sześć romansów, wydanych pod pseudonimem Mary Westmacott, pamiętnik z udziału w wyprawie archeologicznej do Syrii, dwa tomiki poezji, wiersze i opowiadania dla dzieci, kilkanaście sztuk teatralnych i radiowych oraz około stu pięćdziesięciu opowiadań. Prezentujemy w tym zbiorze dziewięć z nich, z paroma wyjątkami nigdy od chwili pierwodruku nie wznowianych. Są to zarówno opowiadania kryminalne, jak i piękne, poetyckie romanse; jak pisze autor „Przedmowy” Tony Medawar, „prawdziwa uczta dla koneserów”.



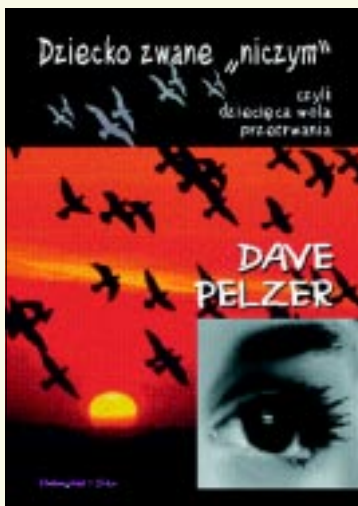
Michael COOK **Mahomet**  
135 s., 125 x 200 mm, opr. broszur., lakier.  
ISBN 83-7180-396-6

Ukazując postać proroka islamu, Michael Cook przedstawia posłannictwo Mahometa i jego głęboki związek z dziejami Arabii. Autor sięga do Koranu, tradycji oraz do źródeł niemuzułmańskich, aby dać obraz życia i działalności Proroka, a jednocześnie pokazać odrębność, oryginalność i swoistość religii islamu.



Aleksander DUMAS **Trzej muskietierowie**  
354 s., 145 x 205 mm, opr. broszur., lakier.  
ISBN 83-7255-329-7

Znana i uwielbiana od pokoleń powieść przygodowa, której bohaterami są Atos, Portos i Aramis – trzej muskietierowie Jego Królewskiej Mości Ludwika XIII, króla Francji – oraz ich młody przyjaciel d'Artagnan. Czytelnik z zapartym tchem śledzi dzieje ich konfliktów z poplecznikami kardynała Richelieu.



Dave PELZER **Dziecko zwane „niczym”**  
84 s., 142 x 202 mm, opr. broszur., lakier.  
ISBN 83-7180-443-1

Dave Pelzer to jeden z najskuteczniejszych i najbardziej szanowanych mówców w USA. Występuje publicznie jako przedstawiciel organizacji, konwencji i ludzi zajmujących się niesieniem pomocy innym. W 1994 r. jako jedyny obywatel USA wszedł do grona Wybitnych Młodych Ludzi Świata. O swej działalności mówi po prostu: „Trzeba pomóc innym, by mogli pomóc sobie”. I konsekwentnie to realizuje. Jego książka *Dziecko zwane „niczym”* błyskawicznie stała się bestsellerem. Ma też opinię lektury, o której trudno zapomnieć. Jest to wstrząsająca, autobiograficzna historia chłopca maltretowanego psychicznie przez niezrównoważoną matkę alkoholicką. Ofiarą przemocy był sam Dave Pelzer. W opowieści skupia się nie tyle na śmiertelnym zagrożeniu swego życia w dzieciństwie, ile na nieugiętej woli przetrwania, stanowiącej dla niego źródło siły. Obnaża brutalną prawdę: problem znęcania się nad nieletnimi istnieje i zjawisko to się nasila. Należy mówić o nim głośno, by jak najskuteczniej przeciwdziałać tej straszliwej patologii życia społecznego, zwłaszcza iż dotyka ona najbardziej bezbronnych – dzieci.

# Prószyński i S-ka

**Redakcja Książek**

02-651 Warszawa, ul. Garażowa 7

tel. (0-22) 843 24 66, 843 52 72, 607 79 20, fax 843 52 15

**Dział Handlowy**

02-651 Warszawa, ul. Garażowa 7, tel. 607 78 20, fax 646 12 68

Kurt VONNEGUT **Losy gorsze od śmierci**  
196 s., 142 x 202 mm, opr. broszur., lakier.  
ISBN 83-7180-424-5

Kurt Vonnegut (ur. 1922) zadebiutował w roku 1950 opowiadaniem fantastycznym *Losy gorsze od śmierci*. W Polsce znany i czytany jest od lat sześćdziesiątych, a jego powieści, takie jak *Kocia kołyska*, *Rzeźnia numer 5* czy *Śniadanie mistrzów*, były wielokrotnie wznowiane. Zbiór esejów *Losy gorsze od śmierci* to szkice i teksty publicznych wystąpień pisarza, w których z okrutną szczerością opowiada o sobie i swojej rodzinie, o wybitnych postaciach kultury, roztrząsa zagadnienia etyczne i socjologiczne. Nie są to jednak nużące wykłady, lecz lekko się czytająca proza, zaprawiona charakterystycznym humorem Vonneguta.



Andrzej PILSKI **Nieziemskie skarby**

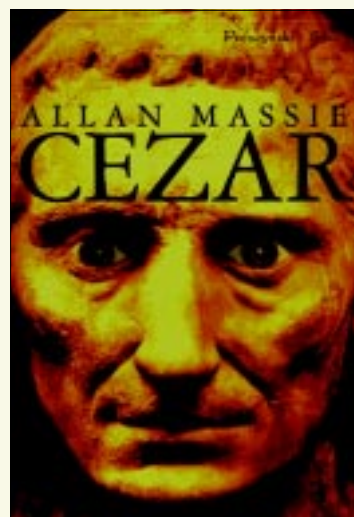
136 s., 162 x 234 mm, opr. broszur., lakier.  
ISBN 83-7180-173-4

W książce tej Andrzej Pilski, kierownik Planetarium we Fromborku, członek The Meteoritical Society i zaprzysięgły kolekcjoner skał spoza Ziemi, nie tylko wyjaśnia, czym są meteoryty i skąd pochodzą oraz jakich nowinek o Układzie Słonecznym mogą nam dostarczyć. Tłumaczy również:

- w jaki sposób można odróżnić meteoryty od ziemskich kamieni,
- gdzie i jak je zbierać, ciąć, szlifować i wytrawiać,
- jak wejść w posiadanie odłamków najsłynniejszych meteorytów, znajdujących się w kolekcjach całego świata. Nieziemskie skarby zawierają także opisy najbardziej spektakularnych spadków meteorytów na ziemię polską, od tych najdawniejszych po ostatnie, sprzed kilku lat.

Allan MASSIE **Cezar**  
288 s., 142 x 202 mm, opr. broszur., lakier.  
ISBN 83-7255-210-X

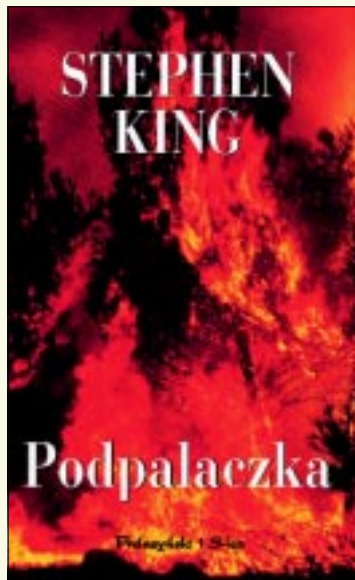
Barwny opis życia Juliusza Cezara, wielkiego wodza i męża stanu imperium rzymskiego, dokonany przez jego najbliższego przyjaciela i doradcę, Decimusa Juniusa Brutusa, który później znalazł się w gronie zabójców dyktatora. Dobrze oddany koloryt epoki, barwnie odmalowane postacie, wartka akcja, intryga i romanse – wszystko to sprawia, że książka do końca trzyma w napięciu.



Stephen KING **Podpalaczka**

336 s., 115 x 185 mm, opr. broszur., lakier.  
ISBN 83-7255-217-7

Andy McGee, zachęcony możliwością szybkiego zarobienia dwustu dolarów, decyduje się uczestniczyć w ryzykownym eksperymencie. Zastrzyk testowanego specyfiku o nazwie kodowej Lot Sześć (rzekomo miał to być łagodny środek halucynogeny) powoduje jednak osobliwe zmiany w psychice. Wkrótce przekonuje się, że siłą woli potrafi zmusić innych do określonych zachowań, jego żona Vicky (także poddana doświadczeniu) odkrywa w sobie zdolności telepatii i telekinezy, a ich córka Charlie potrafi rozniecać ogień na odległość. Osobami o tak niezwykłych umiejętnościach interesują się agenci z Wydziału Wywiadu Naukowego. Ich bezwzględne metody działania sprawiają, iż życie szczęśliwej rodziny zamienia się w koszmar.

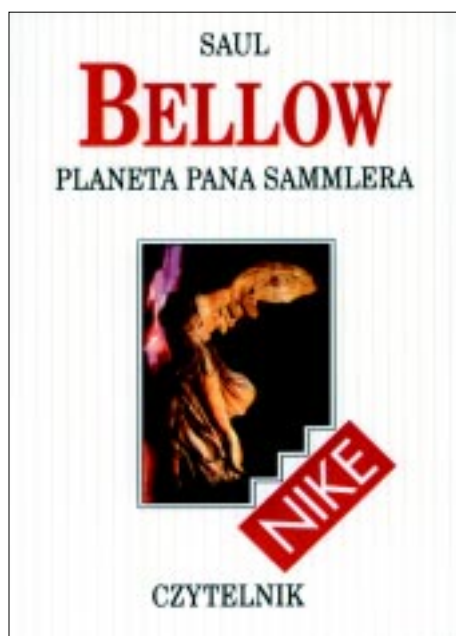




Saul BELLOW  
**Planeta pana Sammlera**

przekład Lech Czyżewski

Nike



Saul Bellow (Nagroda Nobla 1976) napisał *Planetę pana Sammlera* w 1970 roku. Powieść ta, podobnie jak nieco późniejszy *Dar Humboldta*, traktuje o moralno-psychologicznych rozterkach współczesnego intelektualisty amerykańskiego. Bohater powieści – polski Żyd, który po gehennie wojennej znajduje swoje miejsce w nowojorskiej metropolii i tam wiecie żywot dyplomaty i filozofa – tkwi zawieszony między okrutną przeszłością a niewiele lepszą teraźniejszością, owładnięty wizją zagłady naszej planety.

*Planeta pana Sammlera* dlatego jest taka dobra, że znaleźć w niej można to, co ja osobiście najbardziej w literaturze cenię: mianowicie widok na cały świat, na kulę ziemską, na ludzkość...

Stanisław Lem

**CZY  
TEL  
NIK**

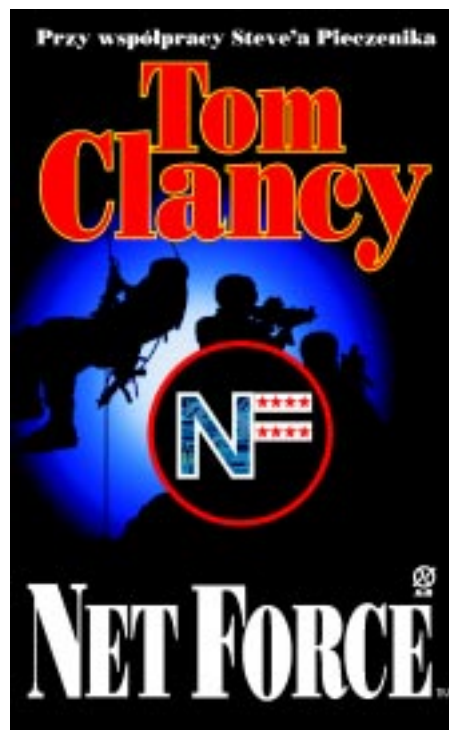
**Spółdzielnia Wydawnicza CZYTELNIK**

00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12a  
tel. 628 95 08, tel./fax 628 31 78  
e-mail: sekretariat@czytelnik.pl  
<http://www.czytelnik.pl>



**Wydawnictwo AiB**

02-639 Warszawa, ul. Karwińska 12  
tel./fax (0-22) 844 67 51  
e-mail: aibpubli@it.com.pl



Tom CLANCY **Net Force**  
320 s., 123 x 197 mm  
opr. broszur., tłoczona, lakier.  
ISBN 83-87454-38-9 det. 25,00 zł

Jest rok 2010. Internet staje się nie tylko środkiem przekazu informacji, ale rzeczywistym krwiobiegiem świata. Wszelkie zakłócenia w jego działaniu mogą doprowadzić do katastrof: począwszy od korków na autostradach, na gigantycznych klęskach ekologicznych skończywszy. W związku z tym rząd Stanów Zjednoczonych powołuje do życia Net Force – specjalny wydział FBI, działający zarówno w świecie wirtualnym, jak i w rzeczywistym, mający za zadanie chronić Internet przed sieciowymi złoczyńcami, którzy poprzez swoją działalność chcą osiągnąć jak najbardziej realne zyski. I nie chodzi o wystawienie fałszywego biletu lotniczego czy posłużenie się czyjąś kartą kredytową – chodzi o losy świata...

W zamachu terrorystycznym ginie pierwszy dyrektor Net Force, a jego miejsce zajmuje dotychczasowy zastępca Alex Michaels. Kiedy zespół dochodzeniowy Net Force stara się rozszyfrować tożsamość zamachowców, do Internetu zakrada się chaos: samoloty spadają z nieba, a niespodziewane wyłączenia sygnalizacji świetlnej doprowadzają do hekatomb na ulicach stolic świata... Wszystkie tropy prowadzą do Groznego, stolicy leżącej w górach Kaukazu Czeczenii...

NAKŁADEM WYDAWNICTWA A I B JESZCZE W TYM ROKU  
UKAŻĄ SIĘ TRZY KOLEJNE TOMY **CYKLU NET FORCE**.



**NOWOŚCI ŚW. WOJCIECHA**

Drukarnia i Księgarnia  
Św. Wojciecha

pl. Wolności 1  
60-967 Poznań

tel. (0-61) 852-91-86+88  
fax (0-61) 852-37-46

1. Nowy Testament - płyta CD.  
cena: 90 zł



2. Być szczęśliwym. Osiem błogosławieństw  
w życiu współczesnych Polaków.  
cena: 20 zł



3. Nasi Święci. Polski Słownik Hagiograficzny.  
cena: 79 zł



4. Ks. J. Twardowski. Bogu się mówi - tak.  
Tomik wierszy wraz z płytą CD.  
cena: 30 zł



5. Zaproszenie na ucztę. Ilustrowane opowiadania  
dla dzieci znanych autorów.  
cena: 32 zł



6. Kalendarz 3nastka na 100latka. Kalendarz  
uczniowski od września 1999 do września  
2000 roku. cena: 19 zł



imię i nazwisko

ulica

kod

mięscowość

osoba zamawiająca (podpis)

(telefon)

NIP (dotyczy instytucji) proszę o wystawienie faktury VAT

TYTUŁ

ILOŚĆ

1  
2  
3  
4  
5  
6





# Prywatna kronika naszego świata

krzysztof lisowski

Jerzy GIZELLA przyjechał znów z Alabamy do Krakowa, by m.in. promować swoją nową książkę poetycką **Wpadanie**. Kraków jest rodzinnym miastem poety; mimo kilkunastu lat emigracji wiele, a może coraz więcej, wiąże autora *Rozstroju* z tym miejscem, ludźmi, środowiskiem literackim i plastycznym, z jego pięknymi i złowieszczymi dzielnicami. Wydaje się, że i bohater tych gorzkich, prześmiewczych, niekiedy metafizycznych wierszy, nie jest „obywatelem świata”, lecz tylko osobą mieszkającą w różnych miejscach, która z pozycji wędrowca, przybysza, „sąsiada mamotrawnego” potrafi widzieć polskie sprawy lepiej, ostrzej, inaczej.

Niektórzy czytelnicy mają to pewnie Gizelli za złe: dlaczego nie kontempluje piękna alabamskiej – w końcu egzotycznej dla nas – rzeczywistości, dlaczego nie snuje filozoficznych refleksji o egzystencji (jest wszak autor „uczonym” polonistą, doktorem psychologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, rzetelnym krytykiem i eseistą), dlaczego „rozdrapuje rany”, bezlitośnie kpi z pozomych i pozorowanych zmian mentalnych, gwałtownych, rewolucyjnych konwersji, dlaczego wypowiada tak odmiennie zdania i sądy? A przy tym dlaczego to wszystko takie nieefektywne – nie piękno, ale raczej brzydota i małość ludzkich czynów, dlaczego nie spojrzenie ku jakiejś, bliżej nie określonej przyszłości, lecz uporczywa analiza języka, haseł, zachowań, scen z „minionej epoki”?

Gizella od początku jest wyjątkowo konsekwentny w swojej metodzie; pisze z dystansu o tym, co nas boli, i o tym, co w nas śmieszne,

małkiego, nie do pokonania. Wystarczy spojrzeć na znamienne tytuły kolejnych tomów, wydawanych jeszcze przed wyjazdem do Paryża w połowie lat osiemdziesiątych, a potem do Stanów Zjednoczonych – *Gorzko, Szkoła winowajców; Ballady, sielanki, elegie, Rozstrój*; ostatnio – *Sąsiad mamotrawny* (1998); *Wpadanie* (1999).

Przy czytaniu tych wierszy nasuwały się krytykom różne pokrewieństwa literackie, fascynacje Gizelli Bursą (patronem nagrody, której laureatem jest poeta), Wojaczkiem, Białoszewskim; dziś dostrzec można nurt pokrewny myśleniu twórców z innych dziedzin: metodę analizy najnowszej historii kraju w stylu „szkiców do historii PRL-u” Paczkowskiego, Głowińskiego (wpływ nowomowy na język codzienny i język literatury), Klemperera (refleksja o agresywności propagandowych haseł, różnych formach intelektualnego zamieszania, aspektach totalitarnych społecznego dialogu, czy raczej, tak naprawdę, „obustronnego milczenia”).

Bohater Gizelli tak oto motywuje, usprawiedliwia swój nagły wyjazd, uważany przez innych za swą istą dezercję z pozycji intelektualisty z określonym etosem:

*Nikt o zdrowym umyśle(...)*

*Nie uwierzy*

*Że to wyłącznie ze wstydu*

*Że się wstydziliś*

*Mówić sąsiadom*

*W windzie*

*Dzień dobry*

*Sąsiadom*

*którzy w dzień*

*rozwieszają*

*pranie na strychu*

*a w nocy  
duszą za gardło  
kopią w nerki  
skaczą po zebrach*

(W dziwnym czasie)

Zamiast przeżywania dyskomfortu ciągłego domysłania, akceptacji zła w różnych powszednich, zbanalizowanych postaciach; protagonista wybiera status kogoś anonimowego w świecie, kto jednak nie zapomina, bo nie może zapomnieć, groteskowego egzystowania w scenarii epok Bieruta, Gomułki, Gierka, stanu wojennego. Jego wpadanie to wizyty niespodziewane, nie uzgodnione, często niewygodne, bo zaburzające komuś zwykły tok myślenia i samoakceptacji. Uważa za swój obowiązek danie świadectwa uczestnictwa nie dykcją „stylu wysokiego”, szlachetnego patosu Herberta, lecz właśnie silnie sprozaizowanymi opowieściami z domieszką liryzmu i przewrotnego, przekomego humoru.

Stąd zamiast uogólnień wiele poszczególnych historii o konkretnych ludziach – artystach, korektorach gazet codziennych, malarzach, bożych włóczęgach i pijaczkach, którym „nadmiar” codzienności wydawał się zabójczo poważny, dlatego pozwalali sobie na różne niesztampowe bohaterские czyny, na swój oryginalny – bliski futurystom czy nadrealistom – sposób walczyli z systemem. Przedstawiciele oficjalni owego systemu nie wiedzieli, jak na te osobliwe akty nieposłuszeństwa reagować. Tak realizowało się zwycięstwo fantazji, poezji, rozpacz i determinacji nad „sowieckim blokiem z betonu/ Który nazwalismy domem”.

Poezja Gizelli jest twórczą i ciągle prowokującą alternatywą dla dzisiejszych głównych nurtów liryki polskiej. Na krajowych spotkaniach autorskich Gizelli padały zarzuty o „zwierzęcy antykomunizm”, i to bynajmniej nie z ust zwolenników ancien regime'u. Stary porządek – zdaje się z uporem przekonywać poeta – był bezładem, chaosem, do którego wielu z nas się przyzwyczało, bo tak było bezpieczniejsze i łatwiej. Teraz wygodniej jest o tym zapomnieć, przebrać się, po orwellowsku wymazać nieodległą historię i swoje w niej uczestnictwo.

Ale też Gizella pozostaje wnikliwym komentatorem współczesnych postaw artystycznych, dzisiejszych lektur, pilnie przez niego studiowanych. Tak oto polemizuje z niedawnym wierszem Różewicza:

*Poeci pijący wódkę  
Są tylko fragmentem  
Większej całości*

*Amerykańscy też piją  
Nie mówiąc o rosyjskich (...)*

*Piją bo lubią pić  
A nie lubią  
Zimy i mrozu*

*Srebrnych kłosów  
Po cenie złomu*

*Obrazów Boga  
Z workiem złota na szyi (...)*

*Co tu zawinił  
Nerwowi poeci*

*Oklaskujący Pana  
Na spotkaniach autorskich?*

(Do Pana Tadeusza Różewicza)

Gizella nie pozwala nawet klasykom „spać spokojnie” w cieniu laurów, kwestionuje zastane czy budo-

wane na nowo hierarchie literackie. Pamięta i nie daje zapomnieć innym, jest przekornie, uporczywie pamiętliwy. Z sarkazmem konstatuje, że trudno o prawdę i klarowność postaw, etycznych wyborów, gdy tak przygląda się nam i sobie podczas corocznego wpadania:

*Miejscowi są zawzięci  
I nienawidzą obcych*

*W przyszłości*

*Postanowiliśmy omijać*

*Miejsca w których*

*Czekają na nas*

*Z osikowymi kółkami*

(Antyparawóz dziejów)

Jak powiada Ewa Lipska: w dobrej literaturze tragedia jest bliska komedii, często opierają się o siebie plecami. Twórczość Jerzego Gizelli trudno zaszufładować, trudno nawet określić, gdzie w poszczególnych utworach przebiega granica między tęsknotą za wartościami a szyderstwem, między kpina a wzruszeniem, między nostalgicznym wspomnieniem chmurnej i szalonej młodości a doznawaniem nielitosnego mijania czasu, między dawaniem świadectwa prawdzie a okrutnym żartem ze – średniej już dziś – generacji pracowników nauki, ludzi sztuki, ubogiej inteligencji rozpaczliwie usiłującej określić się jakoś i odnaleźć w szalejącym, wulgarnym, uprzedmiotawiającym młodym kapitalizmie.

Jest też w tej poezji zapisany Gombrowiczowski postulat wiecznej konstruktywnej niedojrzałości, niezgody na zastygnięcie w jednej formie, walki z konformizmem.

Jerzy Gizella **Wpadanie** BARAN I SUSZCZYŃSKI, Kraków 1999

maciej mazurek

## Intelektualny ewangelizm

tobiografii, podsumowując swoje życie, zauważył, że od czasów chłopięcych interesowały go żywo w zasadzie tylko dwie sprawy – pierwsza była filozoficzna, a druga moralna. Szukał mianowicie odpowiedzi na pytanie: na jakiej podstawie przyjmujemy aksjomaty? Jego pracą naukową kierowała więc potrzeba zrozumienia, na czym polega pewność twierdzeń matematycznych. Po drugie, pragnął dowiedzieć się, co zrobić, by świat stał się szczęśliwszy.

Urodzony w 1872 roku w jednej z najznakomitszych arystokratycznych rodzin, już przed I wojną światową zyskał sławę wybitnego uczonego – nie tylko uzdolnionego logika, ale i głównego przedstawiciela filozofii analitycznej, nowej, nad wyraz skutecznej metody intelektualnego dyskursu. Uznawano Russella za najwybitniejszego i najbardziej wpływowego filozofa w świecie anglosaskim. Pierwszemu problemowi poświęcił dwadzieścia lat swojego życia. Zaszływszy się w Cambridge, gdzie specjalnie dla niego stworzono stanowisko logiki i filozofii matematyki pogrążył się w pracy naukowej. Zanim stał się moralistą, był naukowcem – matematykiem i filozofem. Wstępował na scenę publiczną w poczuciu, że nie ma takiego problemu, którego nie można rozwiązać drogą rozumowania. Był przekonany o omnipotencji ludzkiego umysłu, wyznawał więc wiarę intelek-

tualną. Można w nim widzieć spadkobiercę, i to w czystej postaci, idei oświecenia, dlatego nieprzypadkowo bywa Russell nazywany Wolterem XX wieku. W „postscriptum” do swej *Autobiografii* napisał słowa, które były jego życiowym credo: *Nietrudno ustalić przyczyny nieszczęść przeszłych i obecnych. Istnieje nędza, zarazy i głód będące skutkiem niewystarczającego opanowania natury przez człowieka. Istnieją wojny, prześladowania, tortury, będące skutkiem wrogości człowieka wobec innych ludzi, jego braci. Istnieją również nieszczęsne patologie, którym patronują mroczne religie powodujące u ludzi głębokie wewnętrzne dysonanse, udaremniające jakiegokolwiek zewnętrzne powodzenia. Nic z tego nie jest konieczne.*

Od czasu pierwszej wojny do chwili śmierci w 1970 roku jego życie całkowicie zdominował intelektualny ewangelizm. W latach międzywojennych podejmował, często na bardzo szerokim forum publicznym, działania zmierzające do przebudowy społeczeństwa, odrodzenia jednostki i zapobieżenia nowej katastrofie wojennej. Wygłaszał prelekcje, pisał, uczył, moralizował. Jego działalność publicystyczna była imponująca. Zabrał głos w sprawach teorii polityki, przemian ekonomicznych, historii, faszyzmu, przyszłości Azji, Rosji, edukacji, małżeństwa i seksualności, matematyki, nauki, popularyzacji filozofii oraz religii. Stał się tzw. autorytetem. Warto zaznaczyć, że Russell,

odmiennie od wielu ludzi lewicy, rozpoznał naturę sowieckiego reżimu. Wybuch II wojny zastał Russella w Ameryce. Zależało mu na powrocie do Anglii, ale rząd pamiętał jego postawę pacyfistyczną w czasie I wojny i nie bardzo chciał wierzyć w szczerą deklarację Russella, iż popiera on wojnę przeciw Hitlerowi i Mussolinimu. Pozostał w Ameryce do lata 1944 roku.

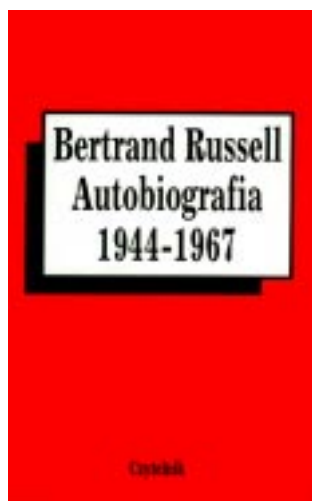
Po zakończeniu drugiej wojny światowej, dzięki ostremu potępieniu komunizmu, Bertrand Russell stał się narodowym autorytetem. Był m.in. autorem koncepcji prewencyjnej wojny, jaką Ameryka miała wydać Sowietom, aby uniemożliwić powstanie w ZSRR broni atomowej, co zdaniem Russella groziło nieodwołalnie końcem świata. Apelowal też Russell o stworzenie rządu, który zawiadywałby całą planetą. Jego wizje były uniwersalistyczne, a ponieważ koncepcja rządu powszechnego była zbyt odległa w czasie, całą swoją energię zaangażował Russell w walkę o rozbrojenie nuklearne, które stało się ważniejsze niż wymagania zdrowego rozsądku. Wycofał się z koncepcji wojny prewencyjnej, a antykomunizm zastąpił antyamerykanizmem. W narodzinach tego antyamerykanizmu zasadnicze znaczenie miały, jak zauważył Paul Johnson w głośnej książce *Intelektualiści*, w której sportretował Russella dość krytycznie, *staromodna brytyjska*

*duma, patriotyzm wyższej klasy i pogarda dla parweniuszy i sprzedawców*, których interesowała i budziła z umysłowego letargu jedynie rozmowa o interesach. Dołączyć do tego należy postępowo-liberalną nienawiść do największego kapitalistycznego państwa świata. Ten antyamerykanizm doprowadził go do działań radykalnych, do powołania tzw. Komitetu Stu, który propagował idee obywatelskiego nieposłuszeństwa i do powołania przez Russella Trybunału Zbrodni Wojennych w Wietnamie 1966-1967.

Działalność polityczna Russella, w wieku 89 lat, zaprowadziła go na kilka dni do więzienia, co w gruncie rzeczy było pragnieniem starego lorda i przyczyniło się do powstania pogardliwego określenia: „najmądrzejszy duren Anglii”.

Krytycy politycznej działalności Russella twierdzili nie bez racji, że cechowała go w tej dziedzinie pewna nieuleczalna naiwność. *Autobiografię* można czytać jako świadectwo tej naiwności. Ale także można ją czytać po to, aby odnaleźć portret psychologicznego wielkiego filozofa, wsłuchując się w jego zwierzenia, słuszne tyrady, moralne przesłania.

Bertrand RUSSELL *Autobiografia 1944-1967* CZYTELNIK, Warszawa 1999  
ISBN 83-07-02667-9



Bertrand RUSSELL to jeden z najbardziej wpływowych intelektualistów w dwudziestym wieku. Ten papież areligijnego racjonalizmu i intelektualnej lewicy wpływ zawdzięczał dwóm czynnikom. Jego głosu słuchano uważnie, gdyż było powszechnie wiadomo, że należy do grona najwybitniejszych uczonych swego czasu. Autorytet nauki, matematyki i filozofii, wspierał jego tezy moralne. Drugi czynnik to wiek Russella. Żył 98 lat i całe życie był społecznie niezwykle aktywny. Opinia o nim jako o naukowcu, polityku i człowieku ulegała często szokującym zmianom, był bowiem, delikatnie mówiąc, człowiekiem kontrowersyjnym, egotykiem. Nazwano go zresztą jednym z najbardziej szkodliwych dziwaków w Wielkiej Brytanii. W „postscriptum” do *Autobiografii*, podsumowując swoje



grazyna borkowska

# Literatura – czułość i schronienie

**T**worki Marka BIEŃCZYKA to mała, skromna, ostentacyjnie sprozaizowana *Czarodziejska góra*. Podczas wojny w podwarszawskim zakładzie dla umysłowo chorych znajdują schronienie ludzie zupełnie zwykli, zaledwie przeciętni. Nie zastanawiają się nad losem świata, nie są zdolni do podjęcia filozoficznych sporów. Ale cel ich zmagania nie jest wcale błahy. Chcą nie tylko przetrwać, chcą ocalić w sobie naiwność, miłość, czułość i radość. Chcą ocalić życie w najczystszej dziecięco-młodzieńczej postaci, w postaci, która – jako jedyna – może stwarzać jakąś nadzieję na przyszłość. Dlatego w ich spotkaniach, rozmowach, zabawach nie ma niczego banalnego ani prozaicznego. To próba czystości i spełnienia, próba pokonania koszmaru wojny.

Sonia nie wytrzymuje tej próby. Na wiosnę, tuż przed Wielkanocą, opuszcza zakład. Jest prawdopodobnie rok 1943 i Sonia-Zydówka nie potrafi wykrzesać z siebie wiary w nowe życie. Jedzie na posterunek gestapo w Pruszkowie. Zostaje natychmiast przewieziona do lasu na pobliskich Koprach i powieszona. Matka Jurka ginie w powstaniu. Jego przyjaciel, Olek, aresztowany w Japance ucieka z Niemiec. Później i tak dosięga go kula. Przepadła gdzieś Marcel.

Jurek chyba przeżyje. To on jest reżyserem zabawy w życie. To on kocha najmocniej. To w nim fala miłości rozlewa się najszerzej. Jurek ma dobry kontakt z matką; kocha i podziwia kobiety, bezinteresownie, niekoniecznie dla siebie. Jest czuły, delikatny, otwarty. Nie wyróżnia go intelekt, wiedza czy sprawność

umysłowa; wyróżnia go wrażliwość, szlachetna forma emocjonalności, która nie jest egzaltacją, ale bezsłownym uświęceniem życia.

Czy są dziś jeszcze tacy chłopcy? Cały fantastyczny zakład w Tworkach, z nieszkodliwymi pensjonariuszami i dobrymi Niemcami, którzy przyjaźnie traktują polskich pracowników – jest oczywiście fikcją. Ale to nie oznacza, że ten świat nie istnieje. Istnieje i funkcjonuje, ponieważ ażylu udzieliła mu literatura. Tam można schronić wszystko. Tam można przechować klejnot ludzkiej wrażliwości. Rzecz jasna ratunek jest niepewny. Wystarczy wizyta nieproszonych gości w czarnych mundurach, by iluzja przysła. Ale czy przez to jest mniej cenna?, pożądana?, obiecująca? Literatura przypomina dziecko; powołujemy ją do życia z miłości; jest krucha i bezsilna. Mimo to lub właśnie dlatego pokładamy w niej nadzieję na przyszłość.

*Tworki* zaskoczyły mnie czystością tonu, siłą przesłania. Po pierwszej książce Marka Bieńczyka, bardzo kunderowskim *Terminalu*, powrót do niekwestionowanej wiary w literaturę wydawał się niemożliwy. Tymczasem autor odkrył w sobie całkiem niespodziewane pokłady wrażliwości, zrozumiał i uwierzył, że historii można przeciwstawić tylko czystą wartość sztuki. W dodatku rozpoznaniu temu nie towarzyszy żadna forma idoliatrii. Nie chodzi o kreacyjne zdolności artysty. Ocalająca funkcja literatury ma sens tylko dzięki solidarności z życiem. Bieńczyk, koneser francuskich win i wytrawnej literatury, okazał się miłośnikiem

najwykleszej zwyczajności. Nadał jej wymiar egzystencjalnego fundamentu, na którym trzyma się konstrukcja świata.

Literackim świadectwem tego przesłania jest czułość dla rzeczy, uwaga dla detalu. W bardzo swoistej i nowoczesnej formule narracyjnej, która naturalnie wykracza poza weryzm, funkcja przedstawiająca realizuje się punktowo, poprzez starannie kontrolowane zbliżenia. Nie wiem, czy Sonia była blondynką czy brunetką, nie znam koloru jej oczu i owalu jej twarzy, ale pamiętam, jak wyglądał pasek przytroczony do jej starego zegarka, jaką marmoladę jadła u mamy Jurka i jaki napis umieszczano na znaczkach w Generalnej Guberni. Ten sposób opowiadania pełni, jak się zdaje, podwójną funkcję: pozwala budować iluzję i zarazem pokazywać jej fikcyjny status. Zręczne manewrowanie pomiędzy iluzją a deiluzją udaje się tylko najlepszym pisarzom.

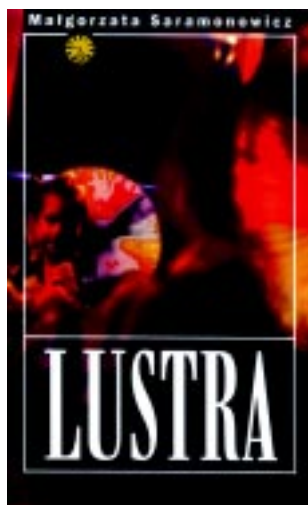
Punktowo rozrzucone są po powieści także literackie odniesienia do innych utworów, dzieł, obrazów: do Norwida(?), Manna, Fredry, Karpińskiego, Asnyka, ale również do Sienkiewicza i Karola Maya. Jest też powieść Bieńczyka polemiką z polską literaturą wojenną. W *Tworkach* są ofiary i męczennicy, ale nie ma żołnierzy. Nikt tu nie walczy z bronią w ręku. Spór o istnienie świata został przeniesiony na inne tory, różne zarówno od literatury martyrologiczno-militarnej, jak i literatury-swiadectwa. Dlatego *Tworki* nie są podobne do żadnej wojennej narracji; ani do Bratnego, choć scena meczu każe pomyśleć o *Kolumbach*, ani do Różewicza, ani do Dygata, ani do Białoszewskiego.



Najbliższy Bieńczykowi jest Konwicki z *Czytadła*, Konwicki – naiwny, narażający swego bohatera na niebezpieczeństwo tylko po to, by mógł patrzeć z niemym zachwytem na piersi pięknej dziewczyny, Konwicki – szalony, wdający się na schodach katowni w spór z wysrebrzonym gestapowcem, Konwicki – nostalgiczny, przewrotny.

Nie doceniliśmy *Czytadła*, „puścił” je zresztą sam autor; zabrakło mu wiary w literaturę, w siłę przekonywania. Marek Bieńczyk ma tę wiarę. Trzyma powieść sprawną ręką od pierwszego do ostatniego zdania. W nieskończenie wielu cytatach – mimo przerysowań i aliteracji – udaje się mu uniknąć parodystycznego dystansu do „cudzej mowy”. Opowieść o zwyczajnym życiu musi składać się z powtórzeń. I rzecz polega na tym, żeby przyjąć je naiwnie, „bez słowa, bez słowa”.

Marek BIEŃCZYK *Tworki*, SIC! Warszawa 1999  
ISBN 83-86056-58-8



## PAN LUSTRO

lustro, poza pokazywaniem obiektywnej prawdy i tylko prawdy? Ponieważ zaś życie wewnętrzne, subiektywne, jest przeciwieństwem obserwowalnych zachowań, obiektywne zwierciadło nie ma prawa odbijać myśli. Obrazy – tak. Słowa, rozmowy – niech będzie. To też są elementy dostępne zewnętrznej obserwacji, tyle że słuchowej. Niech więc i lustro słyszy. Kiedy jednak zaczyna słyszeć myśli, ja tracę przekonanie do tego pomysłu. (Mimo że przełknęłam lustra weneckie, dwustronne.) Jednak powieściowe lustra niekiedy słyszą również myśli. Wówczas, gdy najciszej utożsamiają się z bohaterami, a właściwie bohaterkami. W tym wypadku autorka wykorzystuje innsymboliczny aspekt tego przedmiotu.

Lustro – narzędzie introspekcji, wglądu w nasze ego. Jak wiadomo, nasza jaźń jest wielopoziomowa i samozwrotna. Wciąż dokonujemy, a przynajmniej niektórzy z nas, wewnętrznych samoobserwacji. A prawda powstaje gdzieś w procesie wzajemnych odbić. Obraz w lustrze, podobnie jak w oczach innych ludzi, jest więc tylko jedną z naszych tożsamości. Odważne spojrzenie na swoją twarz w lustrze jest jednak synonimem wewnętrznej odwagi i braku zakłamania. Wówczas lustro nie jest kimś obcym, obojętnym, nie zaangażowanym, jest „ja” patrzącym na „ja”.

Jak to zatem jest u Saramonowicz? Czy lustro jest obiektywnym, zewnętrznym, neutralnym obserwatorem, czy raczej „ja” patrzącym na „ja”?

Tu powracamy do problemu płci naszego lustra-narratora.

Przeważnie jest ona dobrze ukryta, sugerując jakiś uniwersalny pozapłciowy punkt widze-

nia. A jednak udało mi się przyłapać „opowiadacza”. Najwyraźniej na stronie 64 powieści:

*(Zofia) wbiła we mnie smutny wzrok. Aż stał się jak ona – siwy, pomarszczony, obrzmiały.*

Tu cię mam! Pan Lustro.

Wiadomo, że męski narrator najchętniej ukrywa swój partykularyzm, kreując się na wszechwiedzącego, ogólnego i powszechnego. Kiedy jednak zabiera się do opisywania kobiet, warto zachować ostrożność. Czy możemy bowiem zaufać męskiemu spojrzeniu na kobiece ciało? Szczególnie kiedy jest to ciało starzejacej się kobiety?

Wszystkie kobiety od sześćdziesiątki w górę są w tej książce odrażające.

Przyjrzyjmy się na przykład Gabrieli.

*Przeglądająca się w panu Lustrze kobieta staje się sama swoim wrogiem, a także wrogiem innych kobiet, które swą tożsamość, tak jak i ona, zbudowały opierając, się na męskim punkcie widzenia.*

*Starannie ściera z twarzy zielonkawą maź. Potem z trudem rozkleja zlepione powieki. Przygląda się z coraz większym rozczerwieniem. W zmruczonych oczach narasta wściekłość. Kościste palce coraz mocniej zaciska na flakonie perfum. Rosine. Jej ulubiona marka (...) to przecież nie moja wina, że po „cudownej” maseczce nic się nie zmieniło. Że nie zniknęły zmarszczki ani wory pod oczami. (...) Teraz zapomnieli o maseczce (...) Ale to wróci. Jak tylko spojrzysz we mnie. Jak przyjrzy się wyłazającej spod szlafroka, zwiotczającej, pokrytej łuską skóry i naznaczonym brązowymi plamami ramionom. Błękitnym żyłkom na bezkształtnych piersiach. Obwisłym fałdom na chudej szyi.*

No tak, przeglądając się w panu Lustrze, kobieta już niemiłoda zobaczy jedynie odpychającą ruinę. To nie ona na siebie patrzy, lecz jest poddawana taksującej ocenie wroga.

Śmierć w takim stanie rzeczy wydaje się wy-

zwoleniem.

Musimy więc zrezygnować z wizji lustralno-obiektywnego świadka wydarzeń. A co stało się z lustrem-tożsamością, narzędziem wglądu we własne „ja”? Bez cienia wątpliwości: jest to tożsamość narzucona kobiecie przez męskie spojrzenie. Póki dziewczyna jest ładna i młoda, będzie przedmiotem manipulacji – tak jak książkowa Ewa „ustawiana” w młodości przez trzech facetów, wuja i jego przyjaciół. Kiedy się zestarzeje, nie dostanie już nic poza wstrętem.

Potencjalnie oparciem dla kobiety mogłaby być inna kobieta. Niestety, kobiety też patrzą na siebie „męskim wzrokiem”. Przeglądająca się w panu Lustrze kobieta staje się sama swoim wrogiem, a także wrogiem innych kobiet, które swą tożsamość, tak jak i ona, zbudowały opierając się na męskim punkcie widzenia.

Wszystko to jest w powieści *Lustra*. Nie potrafię jednak odpowiedzieć na pytanie, czy autorce wyszło to przypadkiem, z obserwacji rzeczywistości, czy zostało zamierzone. W poprzedniej powieści Saramonowicz, *Siostra*, występowała nieprzytomna, pozbawiona prawa głosu i możliwości podejmowania decyzji kobieta w ciąży. Nad jej ciałem debatowano, czy ma urodzić czy nie. Mimo to autorka twierdziła, że nie ma nic wspólnego z żadnym feminizmem. Ciekawa jestem, czy i tym razem wyprze się swojej książki o „męskim spojrzeniu”?

A poza tym jest to thriller, w którym z luster wychylają się zmarli, oraz trochę publicystyka (to nie zarzut!) dotycząca śmierci, starzenia się, eutanazji.

Małgorzata SARAMONOWICZ *Lustra* W.A.B., Warszawa 1999  
ISBN 83-87021-87-3





## Oficyna Wydawnicza RYTM

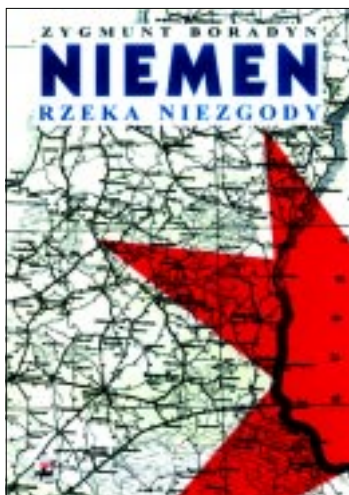
01-180 Warszawa, ul. Górczewska 8  
tel./fax (0-22) 631 77 92 tel. 632 02 21 w. 155

Proponujemy także sprzedaż wysyłkową z **25% rabatem**  
od ceny detalicznej. Koszty wysyłki pokrywa zamawiający.



Eugeniusz Cezary KRÓL  
**Propaganda i indoktrynacja  
narodowego socjalizmu  
w Niemczech 1919-1945**  
opr. twarda  
det. 48,00 zł

Książka stanowi wnikliwą analizę aparatu propagandy i indoktrynacji ruchu narodowosocjalistycznego w Niemczech w latach 1919-1945. Zawiera opis nie tylko struktur organizacyjnych, ale także działających w nich funkcjonariuszy, ze ścisłym kierownictwem w osobie Josepha Goebbelsa na czele.



Zygmunt BORADYN  
**Niemien – rzeka niezgody  
Polsko-sowiecka  
wojna partyzancka  
na Nowogródzczyźnie  
1943-1944**  
opr. twarda, ilustracje  
det. 29,00 zł

Podstawą źródłową książki są dokumenty partyzantki sowieckiej, w prze-ważającej części historykom polskim nieznane. Książka w sposób nie po-zostawiający żadnych wątpliwości ukazuje wrogi w stosunku do Armii Krajowej charakter działań podejmowanych w końcu 1943 roku przez par-tyzantkę sowiecką na obszarze Nowogródzkiego Okręgu AK. Tym samym potwierdza ona tragiczną rzeczywistość tzw. teorii dwóch wrogów.



Zofia KOSSAK  
**Na emigracji**  
oprac. Mirosława Pałaszewska  
opr. twarda, ilustracje  
det. 29,00 zł

Zofia Kossak przebywała w Anglii od sierpnia 1945 r. do lutego 1957 roku. Ten okres jej życia jest prawie nie znany polskiemu czytelnikowi. W niniejszym tomie znalazły się: publikowane po raz pierwszy sprawozdanie pisarki o sytuacji w kraju w 1945 r., wybór jej artykułów drukowanych w prasie emigracyjnej oraz jej korespondencja z tego okre-su, m.in. z Janem Nowakiem-Jeziorańskim, Stanisławem Catem-Mac-kiewiczem i Melchiorzem Wańkowiczem.



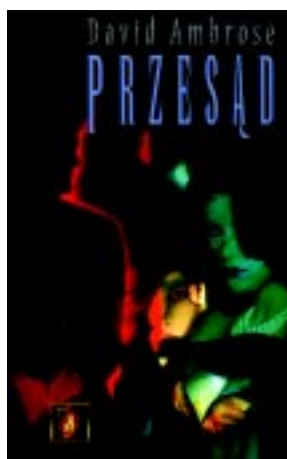
## WYDAWNICTWA ALFA-WERO

01-067 Warszawa, ul. Piaskowa 6/10, tel (0-22) 636 69 28  
**Dział Marketingu: tel. 631 05 81**

David AMBROSE **Przesąd** (*Superstition*)

tłum. Anna Wojtaszczyk, wyd. 1, ok. 320 s., 148 x 210 mm, opr. broszur., ISBN 83-7179-167-4

28,00 zł



**Przesąd** to podniecający dreszczowiec, łączący naukowe podejście do świata z wiarą w zjawiska nadnaturalne. Dziennikarka Joanna Cross, zaintrygowana twierdzeniem psychologa, dra Sama Towne'a, że zjawiska paranormalne naprawdę istnieją, decyduje się wziąć udział w jego naukowym doświadczeniu, którego celem jest stworzenie ducha. Ośmiu ochotników podejmuje próbę ożywienia wymyślonego przez siebie ducha „Adama Wyatta”, młodego Amerykanina, który po amerykańskiej wojnie o niepodległość miał udać się za generałem Lafayette'em do Francji, ożenić się z arystokratką, a potem tragicznie zginąć w czasie rewolucji francuskiej. Doświadczenie przebiega zgodnie z planem, ale potem dochodzi do groźnych i niewytłumaczalnych zdarzeń, które zmuszają Joannę do powzięcia podejrzenia, że „Adam” zaczął żyć swoim własnym życiem i wymknął się spod kontroli. Kiedy ochotnicy próbują zakończyć eksperyment i zniszczyć stworzonego przez siebie ducha, członkowie grupy zaczynają w tajemniczy sposób umierać, a Joanna zostaje gwałtownie wciągnięta w wir walki o swoje zdrowie psychiczne, tożsamość i życie. David Ambrose (US), autor trzech powieści fantastycznych, debiutował książką *The Man who Turned into Himself* (1994). Najnowsza nosi tytuł *Mother of God*.



Robert GIRARDI **Duch Magdaleny**  
 tłum. Paweł Lipszyc, wyd. 1, ok. 440 s., 148 x 210 mm, opr. broszur.  
ISBN 83-7179-166-6 32,00 zł

W nowojorskim mieszkaniu młodego historyka Neda Contiego, piszącego pracę doktorską na uniwersytecie, zagościł duch, sprawiający niefortunnemu gospodarzowi wiele kłopotów. Ned stara się rozwikłać tajemnicę owej dziwnej istoty i z wolna odsłania się przed nim pełna dramatyzmu historia, sięgająca swymi korzeniami do XIX-wiecznego Nowego Orleanu i na luizjańską plantację.

Przeszłość i teraźniejszość, miłość i nienawiść, namiętność i zbrodnia splatają się w ciąg pasjonujących wydarzeń, w centrum których znajduje się tajemnicza, piękna Magdalena.

**Sprzedaż hurtową prowadzi: Hurtownia ALFA-WERO sp. z o.o.**

01-217 Warszawa 42, ul. Kolejowa 19/21, skr. poczt. 133  
tel. (0-22) 631 05 81, 631 06 05



## Kantor Wydawniczy ZAKAMYCZE

**Dział Handlowy: 31-436 Kraków**  
ul. Sokołowskiego 19, tel./fax (0-12) 413 83 50  
e-mail: zakamycze@zakamycze.com.pl



Adam NITA  
**Stosunek prawnopodatkowy**  
wyd. 1, 1999  
168 s., 145 x 205 mm  
ISBN 83-7211-088-3 det. 30,00 zł  
**seria Monografie**



Andrzej MAREK (wprowadzenie)  
**Prawo wykroczeń**  
wyd. 1, 1999  
252 s., format 105 x 148 mm  
ISBN 83-88114-11-5 det. 12,00 zł  
**seria Na każdą kieszeń**



Tomasz PALMIRSKI, Robert PABIS,  
Jarosław RESZCZYŃSKI  
**Prawo rzymskie. Repetytorium**  
wyd. 1, 1999  
268 s., 145 x 205 mm  
ISBN 83-88114-01-8 det. 29,00 zł  
**seria Akademicka**

### ZAPOWIEDZI

- Juliusz DUDA **Polskie ustawodawstwo transplantacyjne** wyd. 1, **seria Poradniki**
- Jerzy JACYSZYN, Jacek RUDOWICZ **Oddział spółki. Tworzenie i funkcjonowanie** wyd. 1, **seria Monografie**
- Bogusław GAWLIK **Dobra osobiste. Orzecznictwo S.A.** wyd. 1, **seria Orzecznictwo**
- Ryszard A. STEFAŃSKI **Przestępstwa drogowe w nowym kodeksie karnym** wyd. 1, **seria Monografie**
- Teresa LISZCZ (wprowadzenie) **Ubezpieczenia zdrowotne** wyd. 1, **seria Na każdą kieszeń**



ul. Sokołowskiego 19, 31-436 Kraków  
tel. (0-12) 413 68 78

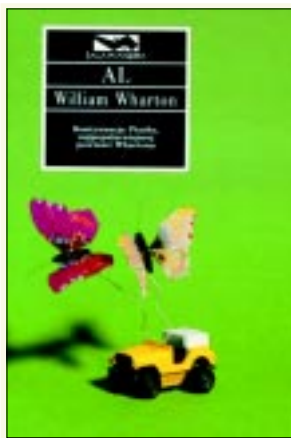
**Sprzedaż  
hurtowa**

księgarnia

**interesik**

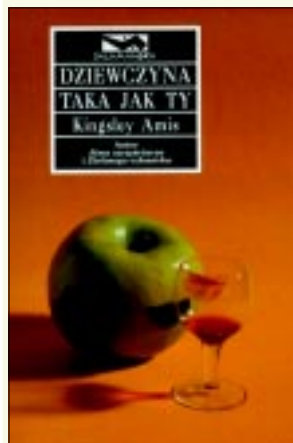
Skład Hurtowy  
tel./fax (0-12) 413 68 78





Philip K. DICK **Trzy stygmaty Palmera Eldritch'a**  
wyd. 2 poprawione, 244 s., 128 x 197 mm, okł. broszur., foliow.  
ISBN 83-7120-803-0 det. 20,00 zł

**seria z Salamandrą**  
Wizja świata po opuszczeniu Ziemi i zasiedleniu marsjańskich kolonii, ogarniętego narkotycznym szaleństwem, które jest ucieczką od rzeczywistości. Polecamy też tego autora, m.in.: **Ubika, Doktora Bluthgelda, Przez ciemne zwierciadło, Słoneczną loterię i Opowiadania najlepsze.**



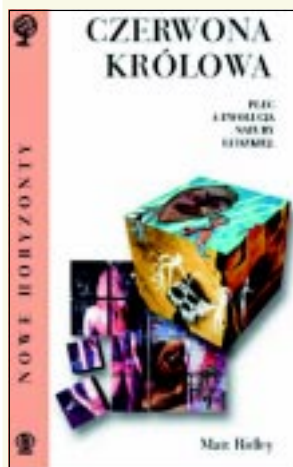
Kingsley AMIS **Dziewczyna taka jak ty**  
wyd. 1, 362 s., 128 x 197 mm, okł. broszur., foliow.  
ISBN 83-7120-569-4 det. 25,00 zł

**seria z Salamandrą**  
Młoda nauczycielka przyjeżdża do pracy na południu Anglii. Zakochuje się w cynicznym libertynie, lecz jednocześnie lęka się stracić z nim cnotę. Perypetie tej pary są błyskotliwą grą, w którą Amis wciąga czytelnika bez reszty, racząc go przy tym dowcipnymi obserwacjami na temat obyczajowości powojennej Anglii. Wkrótce w **Salamandrze**: **Po skończonej walce** Thoma Jonesa, **Tancerz** Nicholasa Shakespeare'a oraz **Kraina Chichów** Jonathana Carolla.



Robert COLES **Inteligencja moralna dzieci**  
wyd. 1, 240 s., 138 x 207mm, okł. broszur., foliow.  
ISBN 83-7120-762-X det. 25,00 zł

**seria Poradniki dla rodziców**  
Książka podejmująca modny temat inteligencji moralnej. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie, jak wychować dziecko, aby wyrosło na dobrego człowieka, podkreślając rolę, jaką w procesie wychowawczym odgrywa kształtowanie jednego z zwłaszcza elementu – moralności.



**Seria NOWE HORYZONTY** 125 x 195 mm, okł. broszur., foliow.  
U progu nowego tysiąclecia wciąż aktualne jest pytanie o granice ludzkiego poznania. NOWE HORYZONTY to podróż poza znane obszary w poszukiwaniu nowych granic wiedzy na temat kosmosu, interpretacji zachowań ludzkich czy budowy mózgu. Polecamy: **Czerwoną Królową** Matta RIDLEYA – błyskotliwe podsumowanie naukowych dyskusji na temat ewolucji i płci oraz wiecznego konfliktu pierwiastka męskiego z żeńskim. **Błąd Kartezjusza** Antonia R. DAMASIO – fascynująca podróż do wnętrza ludzkiego mózgu, w trakcie której czytelnik odkrywa ten niedostępny świat. **Cały ten kram** Timothy'ego FERRISA – rewelacyjne podsumowanie najnowszego stanu wiedzy o wszechświecie, współczesnej kosmologii i astrofizyce.



James R. PETERSEN **„Playboy” radzi, czyli seks na 365 sposobów**  
wyd. 1, 346 s., 108 x 172 mm, okł. foliow., broszur.  
ISBN 83-7120-610-0 det. 25,00 zł

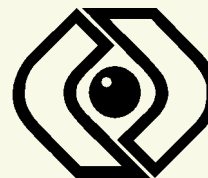
**seria Tylko dla dorosłych**  
James R. PETERSEN od ponad dwudziestu lat prowadzi kącik porad miłosnych „Playboya”. Z humorem i w doskonałym stylu odpowiada na listy czytelników, odwołując się często do wiedzy zawartej w książkach, filmach, a nawet w Internecie. **365 sposobów...** to książka odważna, zabawna i zaskakująca, która powinna zainteresować osoby chcące wzbogacić swoje życie erotyczne.

William R. DANTZ **Dziewiąty krąg** wyd. 1, 300 s., 128 x 197 mm, okł. broszur., foliow. **thriller**  
ISBN 83-7120-773-5 det. 23,00 zł

Trzymający w napięciu thriller, którego prawie cała akcja rozgrywa się w podziemiach metra, systemach kanalizacyjnych i labiryntach kolejek. Tam Morderca z Metra porywa swoje ofiary i realizuje przerażający plan...

**Sprzedaż:**  
Dom Wydawniczy REBIS  
60-959 Poznań 2, skr. poczt. 107  
tel. (0-61) 867 60 11 w. 272 lub 273, fax: 867 37 74  
e-mail: [rebis@pol.pl](mailto:rebis@pol.pl)

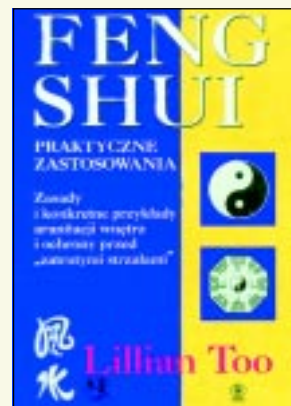
**Prowadzimy również sprzedaż  
poprzez Internet: [www.rebis.com.pl](http://www.rebis.com.pl)**



**REBIS**  
**Dom Wydawniczy**

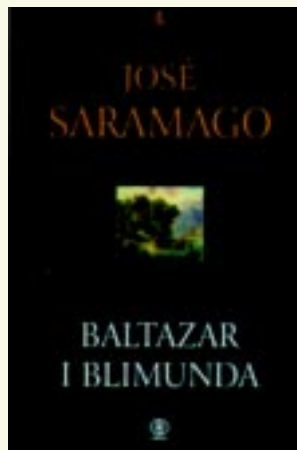
Lillian TOO **Feng shui. Praktyczne zastosowania**  
wyd. 1, 256 s., 150 x 225 mm, okł. broszur., foliow.  
ISBN 83-7120-652-6

**seria Wschód Zachodowi**  
Kontynuacja pierwszej pracy Lillian TOO **Feng shui**, która wprowadza czytelnika w tajniki dbania o własne otoczenie. Można odnaleźć w niej wiele wskazówek, w jaki sposób poprawić swój styl życia. Dzięki tej lekturze czytelnik zdobędzie mnóstwo pożytecznych informacji dotyczących doboru terenu pod budowę domu, jego kształtu, wyposażenia etc. Proponujemy także tej autorki: **Feng shui Szkoły Kompas.**



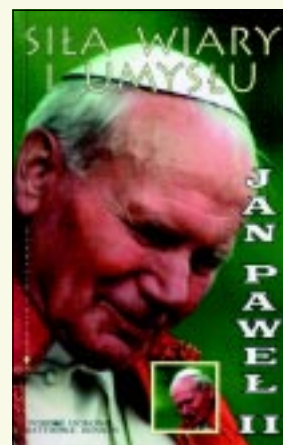
Gavin KENNEDY **Negocjacje doskonale** wyd. 1, 100 s., 110 x 195 mm, okł. broszur., foliow.  
ISBN 83-7120-755-7 det. 15,00 zł

**seria Poradnik doskonale**  
Prezentujemy nową serię poradników doskonałych – książeczek niewielkich, ale za to udzielających wyjątkowo konkretnych rad. Są to poradniki dla osób podejmujących wyzwania współczesnego świata. W tej serii polecamy również: **Lidera doskonalego, Sprzedaż doskonale, Doskonale kontrolę stresu oraz Asertywność doskonale.**



**Seria MISTRZOWIE LITERATURY** 128 x 197 mm, oprawa twarda, obwoluta

W tej odnowionej serii REBISU prezentujemy książki największych mistrzów literatury, najczęściej pierwsze polskie wydania dzieł, które wyróżniają się w literaturze światowej. Już w sprzedaży: **Gubernator** R. P. WARRENA, **Księża Daniela** E. L. DOCTOROWA, **Baltazar i Blimunda** J. SARAMAGO i **Królowa Śnieżka** D. BARTHELME.



Jan Paweł II **Siła wiary i umysłu**  
wyd. 2, 194 s., 125 x 195 mm, opr. tw., całopap.  
ISBN 83-7120-466-3 det. 25,00 zł

**seria Spotkania z Mistrzem**  
Wznowienie wyboru fragmentów książek, kazań, encyklik i orędzi papieskich oraz poezji i sztuk teatralnych, w których Karol Wojtyła porusza tematy tak stare i niezmiennie, jak miłość, śmierć, cel i sens istnienia, oraz charakterystyczne dla naszych czasów, jak dyskryminacja, konflikty społeczne, potęgę nauki w tworzeniu dobra i zła.

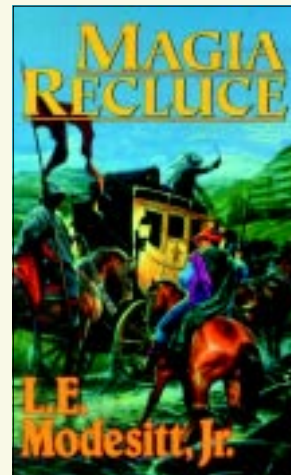


Terry GOODKIND **Bractwo Czystej Krwi**  
wyd. 1, 600 s., 132 x 202 mm, okł. broszur., foliow.  
ISBN 83-7120-798-0 det. 35,00 zł

**fantasy**  
Trzeci tom słynnego cyklu **MIECZ PRAWDY**, autorstwa jednego z najlepszych twórców literatury fantasy. Dalsze losy i mrożące krew w żylach przygody Richarda Cyphera oraz jego przyjaciół. Tym razem Richard i Khalan zmagają się z nowym i równie potężnym wrogiem – Bractwem Czystej Krwi. Ta przerażająca konfrontacja grozi powszechną zagładą, chyba że młodzi raz jeszcze zaufają swojej miłości i wierze w prawdę. Wcześniej ukazały się: **Pierwsze prawo magii** oraz **Kamień łez**.

L. E. MODESITT jr. **Magia Recluce**  
wyd. 1, 556 s., 125 x 195 mm, okł. broszur., foliow.  
ISBN 83-7120-633-X det. 31,00 zł

**fantasy**  
Pierwszy tom bestsellerowego cyklu zaliczanego do kanonu literatury fantasy. W opanowanym przez chaos świecie istnieje oaza ładu – wyspa Recluce. Bezpieczeństwa jej strzegą czarni magowie. Co roku kilkoro nie mogących pogodzić się z zastanym światem adeptów magii wyrusza na kontynent, by odnaleźć tam swoje miejsce. **Magia Recluce** to historia wyprawy jednej z takich grup. W przygotowaniu tom drugi: **Wieża zachodzącego słońca**.





**PZG**

**PRASOWE  
ZAKŁADY  
GRAFICZNE**  
w Bydgoszczy

85-171 BYDGOSZCZ  
Al. Wojska Polskiego 1

**OFERUJEMY USŁUGI  
W ZAKRESIE:**

**druku offsetowego:**

- wysokonakładowych  
wydawnictw  
reklamowych
- czasopism  
i gazet
- książek
- broszur,  
zeszytów,  
kalendarzy,  
afiszy
- akcydensów,  
ulotek,  
plakatów,  
folderów

**prac  
introligatorskich  
reprodukcji  
montażu-kopii**

**ZAPEWNIAMY  
KORZYSTNE CENY  
KRÓTKIE TERMINY  
REALIZACJI**

**Wszelkie informacje:  
Dział Marketingu**

**tel. (0-52) 582 07 30 do 36  
tel./fax 375 37 35**

# Krok ku obiektywizmowi

Często żyjemy przekonaniem, że jesteśmy w swych sądach obiektywni i racjonalni. Z reguły jesteśmy pewni, że formułujemy wnioski i oceny na podstawie rzeczowych przesłanek, zgodnie z logiką faktów. Jednak badania nad ocenianiem i podejmowaniem decyzji, prowadzone na różnych szerokościach geograficznych przez dziesięciolecia zdają się temu przeczyć. W procesie decydowania i oceniania bierze udział znacznie więcej czynników niż zwykliśmy sądzić. Wiele z nich powoduje, że to, co dla nas jest rzeczowym wnioskiem, płynącym z konkretnych i dających się opisać faktów, dla innych jest działaniem nieracjonalnym, którego przesłanki trudno pojąć.

Tadeusz TYSZKA w **Psychologicznych pułapkach oceniania i podejmowania decyzji** zestawiając wyniki dociekań polskich i zagranicznych badaczy przedstawił mechanizmy, które powodują, że nasze oceny i sądy rzadko kiedy można nazwać obiektywnymi. Wbrew temu, co mogłoby się здаwać mechanizmy, o których mowa w książce, nie dotyczą jedynie „zwykłych ludzi”. Przeciwnie, działają również u ocenianych w ramach wykonywanego zawodu –

sędziów, nauczycieli, lekarzy czy meteorologów. Ich wiedza i doświadczenie zawodowe paradoksalnie często bywa przyczyną błędów o trudnych do przewidzenia konsekwencjach.

W swojej książce Tyszka zajmuje się kilkoma grupami mechanizmów, które mają wpływ na decyzje i oceny. Najważniejsze z nich to wpływ uczuć, kontekstu społecznego, wcześniejszych pragnień i przekonań oraz procedury formułowania sądów. Autor poświęca też osobne rozdziały wpływowi ocen na fakty, czyli samospełniającym się prorocztwom oraz podstawowym zniekształceniom w ocenianiu.

W każdym z rozdziałów Tyszka opisuje eksperymenty związane z paradoksami oceniania.

Wynika z nich jasno, że mięso w 25 procentach tłuste jest, przynajmniej w ocenach większości ludzi, gorsze niż mięso w 75 procentach chude, podobnie jak lepiej zachować miejsca pracy 2000 robotników z 6000 niż zwolnić 4000 z tych samych 6000. Podobnie to samo wypracowanie podpisane przez dobrego ucznia jest oceniane wyżej niż przez kiepskiego.

Z jednej strony wolimy mały, za to pewny zysk, z drugiej jesteśmy

gotowi ponieść ryzyko dużej straty, pod warunkiem, że możemy w ten sposób uniknąć niewielkiej, choć nieuchronnej.

Bardzo ciekawe mechanizmy zostały opisane w rozdziale o złudzeniach w ocenie szans. Okazuje się, że większość z nas nie bierze pod uwagę prawidłowości ogólnych, w tym i statystycznych, a prawdopodobieństwo oceniamy „na oko”. Raz przekonani o braku związku między zdarzeniami, które są ze sobą powiązane, innym razem jesteśmy pewni zależności między

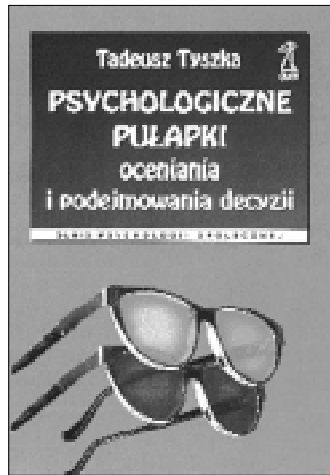
wydarzeniami w żaden sposób ze sobą nie związanymi.

Trudno te tezy potraktować jak odkrycie Ameryki, ale lektura *Psychologicznych pułapek oceniania i podejmowania decyzji* bez wątpienia uświadamia czytelnikowi zawodność procedur jakie stosuje. Wskazuje też drogi uniknięcia przynajmniej niektórych pułapek. Nie zagwarantuje to oczywiście pełnej obiektywizacji ocen, ale przynajmniej zmniejszy zakres błędów.

Zaletą książki Tyszki jest przystępny język, przemawiający do wyobraźni przykłady oraz aneksy zawierający krótki opis skal i technik skalowania stosowany w badaniach społecznych.

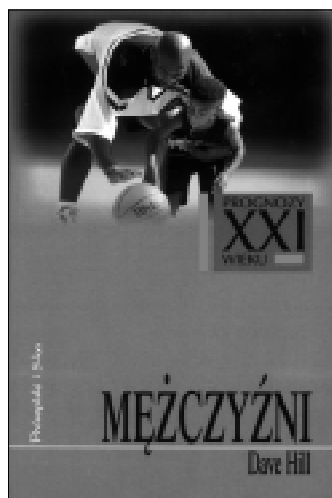
*Psychologiczne pułapki oceniania i podejmowania decyzji* to interesująca lektura dla każdego, bo prawie każdy robi zakupy, gra lub nie gra w totolotka czy decyduje o wyborze ubezpieczenia. Jednak ci, od których decyzji zależy cudze życie, zdrowie bądź kariera powinni przeczytać ją koniecznie.

Tadeusz TYSZKA **Psychologiczne pułapki oceniania i podejmowania decyzji** GDAŃSKIE WYD. PSYCHOLOG., Sopot 1999



## Mężczyzna z przyszłością?

*Gdyby mężczyzna jako płęć był notowany na giełdzie, nikt nie kupiłby akcji*  
(Phillip Hobson)



Dave HILLA **Mężczyźni** (na okładce tekst: *Na naszych oczach rodzi się mężczyzna przyszłości...*) powinna wzbudzić zaciekawienie. Prognozowanie jest praktyką ryzykowną, a temat – patrz wyżej – dwuznaczny, ale autor nie skreślił. Ale też i nie zaskoczył czytelnika szczególnie – trudno tu znaleźć rzeczy nie znane skądinąd.

Jakby w odpowiedzi na utyskiwania ogółu niewiast (*wszyscy faceci są tacy sami*) w nadciągającej, nieodległej przyszłości ma już nie być jednego, powszechnego i sztywnego, egzekwowanego nawet brutalnie, wzorca męskich postaw i zachowań – obecnie dominujący MSW: męski szowinistyczny wieprz. Wiele po prostu wskazuje na to, że faceci będą mniej *tacy sami*. Przesłanki zmiany w stronę męskości elastycznej, otwartej, realizującej się na więcej sposobów i również na innych niż dotąd poziomach, zaczynają się od analizy sytuacji na rynku pracy, wskazać je można w zmieniającym się charakterze rodziny (więcej męskiej samorealizacji w domu), w przekształcaniach ról rodzicielskich (ruchy na rzecz praw ojców), przemianach obyczajowych prowadzących ku indywidualizmowi, akceptowaniu inności. Mnogość oferowanych i realizowanych scenariuszy życia, wyobrażeń sukcesu i sposobów spędzania codziennego dnia staje się normą, która stosuje się także do mężczyzn.

Istotne jest, że zmieniać ma się sfera męskiej emocjonalności i seksualności. A będzie, bo upodmiotowione kobiety są coraz bardziej świadome swoich potrzeb i coraz lepiej potrafią zadbać o liczenie się z nimi. Trudne przewidzieć wszystkie konsekwencje szerszego stosowania

takich wynalazków jak męska pigułka antykoncepcyjna, funkcjonowania otwartych banków nasienia, „usługi” matek do wynajęcia itd. Autor sugeruje, że prowadzić one będą do symetryzacji postaw kobiet i mężczyzn wobec erotyki, prokreacji, opieki nad dziećmi i wychowania ich, a w konsekwencji także wobec pracy i kariery. I to niezależnie od orientacji seksualnej, która już nikomu w niczym nie ma utrudniać życia.

A co mają mężczyźni robić już teraz? ...powinni dążyć do zrozumienia, kim są, skąd pochodzą i co ukształtowało ich od najwcześniejszych lat życia. Tylko wtedy będą w stanie zająć się (...) poprawą przyszłości chłopców (s. 49).

Broszurę napisał Brytyjczyk, a w Polsce, jak wiadomo, wszystko wygląda całkiem inaczej niż na Wyspach i gdziekolwiek indziej, czyli zupełnie tak samo, choć nie do końca. Panuje (jawnie) Patriarchat, naprawdę kierowany przez (zamaskowany) Matriarchat, z Matkami-Polkami na czele, zwalczającymi (jawnie) Siostry-Feministki, które (skrycie) także marzą o Prawdziwym Mężczyźnie, ale daremnie, więc w odwecie (jawnie) chcą obalić Patriarchat, którego tak naprawdę nie ma, bo to Mamusia rządzi (skrycie) dorosłymi synkami, dlatego że Ojcowie tychże kiedyś poszli sobie w cholerę (jawnie)...

le.me

Dave HILL **Mężczyźni** tłum. Karolina Bober, PROSZYŃSKI i S-ka, seria *Prognozy XXI wieku*, Warszawa 1998  
ISBN 83-7180-331-1

**multimedia**

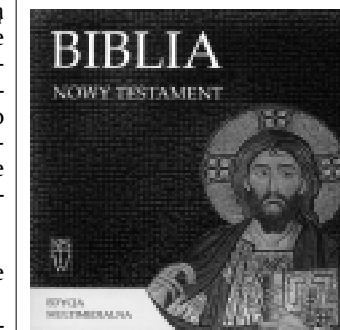
## Biblia na CD

Multimedialne wydanie nakładem Księgarni Św. Wojciecha Pisma Świętego Nowego Testamentu zawiera tekst Pisma, ponad 400 fotografii i map ilustrujących miejsca i wydarzenia opisane w Nowym Testamencie oraz liczne artykuły dotyczące problematyki biblijnej. Na krążku znalazł się także słownik zawierający 500 haseł dotyczących Biblii oraz quiz sprawdzający znajomość Pisma Świętego. Można też z niego odsłuchać około 20 minut muzyki religijnej największych kompozytorów, całość zaś otwiera krótki film wprowadzający odpowiedni dla obcowania ze Słowem Bożym klimat.

Minimalne wymagania sprzętowe, warunkujące możliwość korzystania z tej edycji Pisma Św.:

- PC Pentium 100 MHz
- 16 MB RAM
- karta wideo SVGA 1 MB działająca w trybie 800 x 600 kolor
- karta muzyczna 16 bitowa
- HDD – 6 MB wolnego miejsca
- czytnik płyt CD ROM 8 x
- mysz

Program wymaga systemu WIN-DOWS 95.



**Biblia – Nowy Testament.**  
Edycja multimedialna  
KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA  
ISBN 83-7015-477-8



# ANATOMIA PRZEMOCY

Gdyby nie ciało zdolne odczuwać obok rozkoszy i ból, fizycznie nietrwałe, bo śmiertelne, gdyby nie to, że ból cielesny, umieranie i śmierć stanowią źródła najsilniej doświadczanych przez człowieka lęków – nikt nie mógłby nikogo skutecznie skrzywdzić ani serio mu zagrozić, a więc do czegośkolwiek przymusić. Jest odwrotnie, nikt nie może się rozstać z własnym ciałem, co warunkuje możliwość przemocy wobec każdego człowieka. Cierpienie fizyczne jest pierwotne względem innych jego rodzajów (psychicznego, moralnego...), wręcz może stanowić do nich klucz, bo dręcząc ciało lub tylko udręką grożąc, najskuteczniej łamie się ducha człowieka. I jest bardziej „ostateczne”, gdyż poprzez destrukcję ciała dokonuje się najbardziej podstawowy akt władzy nad życiem – powodowanie śmierci, zabijanie, mord – ...żaden język nie ma

*tak wielkiej siły przekonywania jak język przemocy. Nie wymaga on tłumaczenia i nie pozostawia otwartych kwestii –* Wolfgang SOFSKY *Traktat o przemocy* (s. 19).

Bo, na przykład każdy punkt na ciele człowieka, każda postawa, ruch i odruch mogą zostać wykorzystane do wyrafinowanych tortur (s. 92).

*Traktat...* napisany przez profesora socjologii z uniwersytetu w Getyndze przynosi przenikliwą anatomie przemocy specyficznie ludzkiej, a więc dokonywanej przez człowieka będącego istotą społeczną, ujmowanej ogólnie w szerokiej perspektywie dziejów naszego gatunku. Składa się z dwunastu tworzących całość esejów. Autor wypreparowuje z ogromnej wielorakości zjawisk przemocy to, co im wspólne, uniwersalne, powszechne, wieczne. Obok próby przedstawienia odpowiedzi na pytanie jak? od zawsze człowiek krzywdzi bliźniego, w książce znajdują się rozważania o tym **dla czego?** tak się dzieje, o związkach przemocy z władzą i kulturą.

Szczegółową anatomie przemocy otwiera analiza bezpośrednich jej narzędzi, czyli **broni**. Doskonalenie broni przebiega ściśle równolegle z rozwojem całokształtu kultury materialnej (dodajmy – wg niektórych rozwój ten w istocie stymuluje). Nie było w dziejach wynalazku, technologii czy odkrycia, które mogły uczynić potrzebną broń doskonalszą i nie zostały do tego celu wykorzystane. Broń bowiem nie jest jedynie czysto instrumentalnym urządzeniem technicznym – *Broń niesie ze sobą znaczenia, ma war-*

*tość kulturową. Jest ucieleśnieniem przemocy i zarażeniem jej symbolem. Stanowi przejaw władzy i potęgi* (s. 29). *Broń...wpływa na zmianę pozycji człowieka w świecie, jego stosunek do czasu i przestrzeni, do innych ludzi i do siebie samego* (s. 30).

Dwa kolejne eseje poświęcone są opisowi pojedynczego, wyizolowanego **aktu okrucieństwa**, od strony oprawcy, potem jego ofiary. Następne traktują o dających się wyodrębnić, utrwalonych formach, w jakich przemoc człowieka nad człowiekiem zwykła się realizować, bądź ich elementach. Są to **tortury, widzenie, egzekucja, walka, polowanie i ucieczka, masekara oraz niszczenie rzeczy**. Posługując się historycznym lub mitologicznym przykładem, autor definiuje poszczególne z tych sytuacji stosowania przemocy, określa ich sens lub cel i sposoby, w jakich gwałt się urzeczywistnia, charakteryzuje elementy składowe i uczestni-

– zorganizowana i uporządkowana, racjonalna przemoc instytucjonalna jest sposobem poradzenia sobie z **lękiem przed drugim człowiekiem**, właśnie „barbarzyńcą”, stającą się, jak się wydawało, zagrożeniem potencjalnie największe, gdyż jego zachowanie nie było reglamentowane z zewnątrz – *To doświadczenie przemocy łączy ludzi ze sobą. Społeczeństwo jest próbą stworzenia wzajemnej ochrony. Kładzie kres wolności absolutnej* (s. 10). *...przynajmniej społeczeństwa jest wzajemny strach ludzi przed sobą* (s. 11). *Bo wolność jednego człowieka zagraża wolności drugiego* (s. 11). Ale – *...porządek wywodzący się ze strachu przed przemocą, sam wytwarza nowy strach i nową przemoc. Przemoc rodzi chaos, a porządek rodzi przemoc* (s. 10). To błędne koło, ponieważ autonomiczna, mająca charakter społeczny, dynamika każdej władzy, którą sprawuje mniejszość, usta-

wicznie zagrożonej buntem w imię wolności, władzy, którą większość powołuje, utrzymuje i uzbraja dla swojego bezpieczeństwa, polega na

dążeniu do **coraz szerszego panowania**, ekspansji poprzez podboje („wszecz”) i reglamentowania całego życia wszystkich ludzi („w głąb”). Do tego potrzebny jest coraz skuteczniejszy aparat przymusu, posługujący się przemocą jako, ostatecznie, najskuteczniejszym sposobem perswazji. Stąd ustawiczne doskonalenie metod, środków, narzędzi przemocy instytucjonalnej, powiększanie jej zakresu i natężenia itd. Gwałt barbarzyńcy uzbrojonego w maczugę jest jedynie prymitywny i wiąże się z niedostatkiem kontroli, przemoc cywilizowana dąży do kontroli nadmiernej, szczegółowej i powszechnej.

W przekonaniu autora kultura, również kultura wyższa, w żaden sposób nie hamuje rozrostu potencjału przemocy, przeciwnie – mnoży go, bo **przemoc i kultura warunkują się wzajemnie**, są ze sobą wielorako splecione – *...paradoks [kultury] polega na tym, że sama chroni i pielęgnuje siły, które stara się ograniczyć* (s. 213). Przeświadczenie przeciwne to dość powszechna iluzja. Ponieważ *...to nie natura lecz kultura czyni człowieka tym, czym był i jaki pozostał* (s. 223), a kultura w znacznym większym stopniu urzeczywistnia się poprzez przymus, represję i przemoc, jako ostatecznie skuteczniejsze, niż dialog, perswazję i nagrodę, więc człowiek jako taki jest produktem, a w końcu i podmiotem, bardziej pierwszych niż drugich.

*...paradoks kultury polega na tym, że sama chroni i pielęgnuje siły, które stara się ograniczyć*

ków, omawia typowe, ustanawiające je zdarzenia, ich przebieg i dynamikę, sposoby zachowania uczestników i archetypiczne źródła tychże, rodzaj i zmiany emocji kierujących działaniem, charakter doświadczanego przez sprawców (uczestników) spełnienia.

Wolfgang Sofsky przyglądając się wnikliwie temu, jak i dlaczego człowiek pastwi się nad innymi przedstawicielami swojego gatunku, nie pozostawia czytelnikowi złudzeń – przemoc stanowi **niedodłączny składnik ludzkiej egzystencji**, indywidualnej i zbiorowej. Co więcej – przemoc staje się w toku dziejów tym bardziej destrukcyjna, skuteczna, powszechna, dotkliwa, wyrafinowana, precyzyjna, okrutna itd., im bardziej człowiek staje się człowiekiem, to znaczy im wyższy osiąga poziom społeczeństwa, rozwoju cywilizacji i kultury – *...zbrodnia jest dziełem człowieka, jest czymś specyficznym dla ludzkości. Zwierzęta nazywane bestiami nie popełniają czynów niegodziwych. Tylko człowiek może uczynić najgorsze* (s. 47). Pierwotna, atawistyczna agresywność barbarzyńcy, nieobliczalna, dzika i namiętna bywa, owszem, wykorzystywana, „zaprzęcana do pracy” przez przemoc ucywilizowaną, ale nie stanowi jej źródła, jej potęgą bierze się skądinąd.

Oto bowiem ujęta w karby kulturowego i cywilizacyjnego ładu – prawa, moralności, ideologii, religii, polityki, technologii, armii itd.

Wolfgang Sofsky

## Traktat o przemocy

Wydawnictwo Dolnośląskie

Dlatego **Przemoc** jest przeznaczeniem ludzkiego gatunku (...) uzyskuje kontynuację kulturową nie poprzez instynkty naturalne, lecz specyficzne zdolności człowieka (...) Wymyślanie nowych rodzajów broni i nowych sposobów okrucieństwa ma swoje korzenie w jego nieograniczonej wyobraźni. A ponieważ człowiek jest zdolny wyobrazić sobie wszystko – jest też i zdolny do wszystkiego. Ponieważ nie kieruje się instynktami, jest istotą duchową, może zachować się gorzej od najgorszej bestii. (...) Ponieważ nie jest definitywnie uformowany, jest w stanie popełnić każdą zbrodnię (s. 225).

Autorowi można zarzucić stronniczość w diagnozach i ocenach tym bardziej, im bardziej jest się przywiązany do przekonania o pojęciu kultury, lub też, gdy w represyjności kultury widzi się cenne źródło jej siły. W przypadku rozważań o przemocy tak czy inaczej ukierunkowaną stronniczość można zweryfikować pytając przede wszystkim o to, po której stronie gotowej do użycia broni ustawia się sam autor – **od lufy czy od kolby**. W pierwszym przypadku generalnie trzyma stronę ofiar przemocy, w drugim – jej sprawców. Tu nie ma wątpliwości, choć Wolfgang Sofsky stara się przede wszystkim zrozumieć dramat człowieka, jako gatunku, uwikłanego w sposób trudny do przezwyciężenia w przemoc, a nie moralizować. Koniec końców – gdyby przemoc stanowiła **istotę kultury**, już dawno nas by nie było...

Lech Mergler

Wolfgang SOFSKY *Traktat o przemocy* tłum. Marek Adamski WYD. DOLNOŚLĄSKIE, Wrocław 1999 ISBN 83-7023-666-9



## Nagroda im. Bruno Milczewskiego

cia” – w różnym wieku: raz jako chłopak, którego życie przebiega między paczką rówieśników a szarpaniną z często nietrzeźwym ojcem, innym razem jako dorosły mężczyzna, piszący i zapisujący rzeczywistość, ojciec dzieciom i nauczyciel, jeszcze innym – zupełnie młody, rozglądający się dopiero samodzielnie po świecie człowiek. Dzieje się to wszystko w szeroko rozumianej współczesności, na przestrzeni lat, choć poszczególne opowiadania nie układają się chronologicznie, w świecie zwyczajnej, powszedniej codzienności, której dramaty są na jej miarę. Jednak doświadczanie, percepcja zdarzeń, ludzi, sytuacji, siebie przez bohatera wprowadza czytelnika w świat nie całkiem zwyczajny, w którym za banałem, chaosem i nicością obecne jest przecucie znaczenia, ładu i pełni. Bohater rozpoznaje znaki wskazujące na sens, tajemnicę, przysłonięte piękno, przeznaczenie, podpowiadające drogę. Są w tej książeczce góry i wędrownie szlaki, książki, życie w robotniczym hotelu i praca na budowie, łobuzerskie przygody i dziecięce dra-

maty. Jest też miłość, obcowanie z dziećmi, robienie gazet...

Jest też i Dom: *Umarł ojciec i w odstępie kilku miesięcy umarł dom. W planach budowy nowej drogi dojazdowej do osiedla była ta śmierć. Białoruski rozerwał go jak jastrzębie kurczaka. Stalowe liny wpiły się w ściany i nagle to, co było schowane, tylko nasze, wyszło. Wybebeszyły się tapety, wzorki na ścianach, tekturowe przepierzenia, prowizoryczna łazienka. Gromada dzieciaków stała jak skamieniała, uświadamiały sobie w jednej chwili, że nie ma nic trwałego na tym świecie. Bo nawet dom. Kupa guzu. Udałem zucha, który śmieje się i dowiecipkuje. Nocą zrywałem się z łóżka potem i łzami. Śnił mi się dom jeszcze cały i zdrowy. Dom żywy i prawdziwy, jak ktoś bliski, jak człowiek, który nie chce iść na operację, bo wie, że już z niej nie wróci. Dom, który prosi.*

l.m.

Karol MALISZEWSKI *Próby życia* Biblioteka STUDIUM *seria Nowa proza i poezja polska* 72 s. ISBN 83-7220-030-0

Przynana w Poznaniu po raz pierwszy 17. maja br. w 20. rocznicę śmierci poety nagrodę otrzymał w kategorii prozy KAROL MALISZEWSKI za tom opowiadań *Próby życia* (Biblioteka STUDIUM), poeta, prozaik, krytyk literacki publikujący również na naszych łamach. Cieszymy się razem z laureatem.

Tomik zawiera jedenaście krótkich opowiadań, tworzących na swój sposób niezwykłą całość. Łączy je przede wszystkim osoba bohatera poddawanego „próbom życia” lub też podejmującego „próby ży-

KAPITAŁKA  
KSIEGARNIA

Zapraszamy do księgarni w Internecie:

[www.kapitalka.pl](http://www.kapitalka.pl)

Szczególnie polecamy:

Kognitywna teoria filmu  
Antologia przekadów  
pod red. Jacka Ostaszewskiego  
Hermeneutyka teologiczna  
Rozwój i znaczenie  
Werner Jeanrod

61-874 POZNAŃ

Al. Niepodległości 4  
tel. 0-602 100 598

Filia: 61-806 Poznań  
ul. św. Marcin 65



# Lisowski

## Pieszczochy literackie

Z prawdziwym zaciekawieniem i przyjemnością czytuję od pewnego czasu felietony literackie Juliana Kornhausera, publikowane na łamach bydgoskiego KWARTALNIKA ARTYSTYCZNEGO, z tym większą przyjemnością przeczytałem jeszcze w korektach nową książkę krytyczną krakowskiego autora, noszącą tytuł *Postscriptum. Notatnik krytyczny*. Dlaczego? Cenię pisarstwo Kornhausera, podziwiam jego odwagę i bezkompromisowość w nazywaniu spraw po imieniu, zajmowanie i precyzyjne formułowanie własnego stanowiska, rzetelność badawczą, konsekwencję w budowaniu własnego wizerunku jako uważnego czytelnika, towarzyszącego od lat współczesnej (nie tylko polskiej) literaturze. Kornhauser wiele – głównie w poezji – eksperymentował, ale nie zdarzyły mu się polityczne czy estetyczne konwersje, którym uległo m.in. paru jego przyjaciół z ruchu zwanego Nową Falą.

Z ciekawością przeczytałem więc m.in. fragment rozważań Kornhausera o praktykach ZESZYTÓW LITERACKICH, są bowiem na naszej mapie literackiej dwa rodzaje pism: zamknięte i otwarte. Te drugie – jak właśnie choćby świetne KRESY czy KWARTALNIK ARTYSTYCZNY – pozyskują ciągle nowych autorów, z uwagą pochylają się nad debiutantami, cenią zdolnych historyków literatury, zauważają nowe tendencje czy zjawiska w literaturach ościennych. Te pierwsze (vide ZESZYTY LITERACKIE) dopuszczają niewielu autorów z zewnątrz, cenią głównie siebie, czyli członków redakcji, zacnych i głośnych, ale przecież, jak wszyscy, pisujących także rzeczy słabsze.

Wspomina Kornhauser o zjawisku groźnym, które nazywa słusznie nepotyzmem kulturalnym, a które – gdyby żył – obśmiałby w sposób jeszcze straszliwszy Gombrowicz.

W nowym numerze ZESZYTÓW LITERACKICH prawie dziesięć pochwalnych, pisanych na kolanach (nie na kolanie) recenzji ostatniej książki Adama Zagajewskiego „W cudzym pięknie”. Od dawien dawna pismo to charakteryzowało się takim właśnie cmokierstwem: jak najwięcej i jak najlepiej o swoich redaktorach. Każda książka redaktora witana była – przez pozostałych redaktorów – entuzjastycznie, stawała się wydarzeniem najwyższej rangi. Pomijam tu kiczowatość takiego postępowania, z którego redakcja przestała zdawać sobie sprawę, ale jak to się ma do etyki dziennikarskiej i pisarskiej?

Nie zamierzam cytować dalszego, równie zajmującego, ciągu tej wypowiedzi. Radzę przeczytać książkę Kornhausera. Wiele w niej sądów, z którymi się zgodzimy. Smutne, że tylu autorów ciekawych tekstów nie może doczekać się czasem jednego omówienia. Innym rosną skrzydła albo sami potrafią wdrapać się na cokół wysokiego stylu.

Krzysztof Lisowski

# Życio-rys świadka skłóconych epok

Tak jak Ikarus Dariusza Sośnickiego sprowokował mnie do ponownego odczytania *Marlewa*, pierwszej książki tego świetnego poety młodego pokolenia, tak dwa nowe tomiki Krzysztofa ŚLIWKI, wydane właściwie jednocześnie, rzuciły mnie gdzieś w głąb wspomnień związanych z kłódkim *Spokojnym miastem* (1989) i dzierzoniowską *Rajską rzeźnią* (1993). Pamiętajmy też o *Niepogodzie dla kangura*, książeczce wydanej przed dwoma laty w Gliwicach. W serii poetyckiej krakowskiego kwartalnika STUDIUM ukazał się *Gambit*, a w serii CZASU KULTURY – *Rzymska czwórka*. Nowe książki Śliwki uzmysłowiły mi fakt, że właściwie myliłem się co do jego poezji. Zajądłem antyfilisterstwo tej poezji brałem zbyt prostolinijnie za jedyną większą wartość, dewaluuując się zresztą szybko w podobnych do siebie wierszach. Błogosławieństwo ponownej lektury starych książek dołnośląskiego poety rozwiązało mi języki; bo tak chyba trzeba o tych wierszach mówić – wieloma językami. Gdyż są – wbrew pozorom – wielojęzyczne. Oczywiście, najłatwiej przyłożyć krytyczną suwmiarkę i ustawić sobie zjawisko, osobę i styl w skończonym już formacie, spetryfikować „daną narzędziowo” raz na zawsze.

Dobrze się stało, że Śliwka wymknął mi się z tej zatęchłej szuflady. Czytany na nowo może być postrzegany już nie tyle w perspektywie buntu, ile raczej w perspektywie nienasyceń, głodu, niepokoju. Jawić się może jako maksymalista i ekstatyk, zachłanny miłośnik życia. Trudno dzisiaj (pomiędzy koronnego, królewskiego świadka wydarzeń – Jacka Podsiadłę) o poezję tak bardzo i dziwnie „życiową”, o tak sugestywny, rozjątrzony i samojątrzący się pamiętnik liryczny, życiorys świadka nakładających się na siebie epok. Jego wielki i jedyny temat to życie w najdrobniejszych szczegółach, w każdej postaci, życie postrzegane jako pole realizacji ideału, triumfalnie, po swojemu, czyli artystowsku, wypełniającego się losu. To zadanie ocala tożsamość, to jest ów codziennie przez bohatera odnawiany postulat, aksjomat wolności – trudnego tworzenia tożsamości w tak nieciągłych, nietożsamyh czasach. Ta właśnie zagadka najbardziej trapi bohatera. Jak oddzielić ziarno od plew? Prawdziwe życie od tego na niby? To go nosi i napędza, wręcz rozrywa i rozrzuca po „całej okolicy drobnej Europy”, sprawdzając zarazem (testując?) w nieprawdopodobnych, często malowniczych i ekstrawaganckich sytuacjach. Nie interesuje go w tym względzie jakieś uporządkowanie czy zhierarchizowanie, określony społecznie podział ról. Akurat w tej sferze – według niego – prawdziwego życia nie ma wcale. To absolutna trupiarnia, gra pozorów, uśmiechnięte maski na nieżywych twarzach. Rodzina, dzieci, ciepłko, tatuś, mamusia, praca, zgrzytający kierat, czarna dziura po zarażającej wrażliwości i wyobraźni, cedząca się telewizyjnymi kanałami pustka. To zaprzeczenie życia, którego wszędzie pełno, lecz w tych uprzykrzonych schematach jest go najmniej – twierdzi bohater.

Teraz widać wyraźnie, że to właśnie owa niesamowita zachłanność na własną prawdę i autentyczność, nienawiść do fałszu i sztuczności, ekstatyczność każdej niosącej niespodziankę chwili i pasja życia wypędziły tę osobowość ze społecznych schematów nabywania tożsamości, z zacisznych zakątków łatwego zadowalania się w sensie na sposób mieszczański, a nie – jak sądziłem i czego byłem pewny – z góry założony i jakby metodyczny, szczeniacki bunt kogoś, kto ślepo naśladuje dekadencje wzory z poprzedniego końca wieków. Ekstatyczność, która doprowadziła do kontestacji.

Źródła tej kontestacji wypływają jeszcze skądinąd. Jej korzenie – że tak powiem – są bardziej zakręcone, niż się wydaje. Na „rodzinną traumę”, chłodno wspomniane dzieciństwo, nakłada się jakiś resentyment związany z pierwszymi, niezbyt jeszcze świadomymi symptomami współczucia, ze społeczną wspólnotą powszechnie zrozumiałych znaków, gestów, symboli. Bardzo ciekawy jest opis stopniowego przechodzenia bohatera na pozycję antymieszczańską, wyrwanie się z naturalnej otuliny mass- i pop-kultury w stronę prywatnych obowiązków noszących osobliwe piętno kontrkultury po polsku. Toż to cała epopeja pokolenia wychowanego w kulcie sukcesu, a potem gwałtownie wyrzuconego z pozorów dobrobytu, odciętego od ciepłych źródeł utopii, opowieść dziecka epoki późnego Gierka. Czuję się to podglebie społeczne, czuję się ową „szczególną traumę” jego szerokiej i rozległej narracji. Bardzo płynnie w pejzaż niektórych wierszy wpisuje się pogłos idiomatyki tamtych lat, hasła, zawołania,

my. Uniformizacja i zwykła gnuśność bardzo szybko zabijają tego rodzaju niepokoje. Bohater Śliwki oddał się im, zagłębił się w nie, krótko mówiąc: podjął wyzwanie trudnego życia w obnażeniu, w napięciu, w nieustannej czujności.

Jaki jest ton opisu, jaka barwa obserwacji, podglądania życia? Ton często drwiący, barwa w swoisty sposób melodramatyczna. W zadyszkę „lirycznego narratora” wplątuje się cień ironii i sarkazmu. Długie monologu wybuchają racami sarkastycznych point. Wszystko to przefiltrowane światłem miłosnych goryczy, dziwnie melancholijnego nieukontentowania i niepewności co do stanu i rodzaju uczuć. To stały repertuar mdlących piekających pytań dotyczących tego, co się właściwie czuje i czy Ona czuje podobnie. Miłosna retoryka rodzi różne niejasne podejrzenia, ciemne skojarzenia – błyskotliwą maszynę znaczeń wątpliwych w swoje pokrewieństwo. Z bolesną „romansowością”, z opowieścią w odcinkach o dziejach

niepewnego uczucia splata się postawa „korespondenta wojennego”, relacjonującego z uporem w listach z pola walki o własną tożsamość (pośród wrogiego społeczeństwa) swo-

je dzień po dniu, myśl po myśli, przeżycie po przeżyciu, wrażenie po wrażeniu, porównanie po porównaniu. W ten sposób listy do bardzo oddalonej Niej piętrzą i wznoszą błyskotliwe budowle żywiołowych monologów ekstatyka, pasjonata życia i kochania, bycia i pisania, uciekiniera, outsidera, Obcego. Obcy oswaja wybrane kawałki świata, wysyłając doń listy. Śliwka chyba pierwszy z Poczty uczynił aż tak znaczącą figurę poetycką, choć jako „świadka stylu” trzeba byłoby znowu przywołać Podsiadłę. Pośrednikiem w tym procederze jest dziewczyna, kobieta, jej interior (czyli gotowość, skrzynka pocztowa, otwartość, chłonność), włosy rozsypane na podłodze, jej skóra, współczująca świadomość, jej dziecinne marzenia o ułożeniu sobie życia, wspólnego życia.

I takim językiem nieźle włada Śliwka, i tym językiem też mówią gdzieś wiersze. Jakimi jeszcze? O, to już inna historia. Opowieść o szukaniu mimo wszystko jakiejś transcendencji w raczej nie transcendentnym świecie. Już nie kontestacja, już nawet nie ekstaza i pasja życia, lecz próba ocalenia i zatrzymania, znalezienia Sensu i potwierdzenia go własnym wyborem, konsekwencją losu. Ten stan utrwalają po mistrzowsku niektóre fragmenty poematu skonstruowanego *Rzymskiej czwórki*, gdzie z rozchlestanego reportażu lirycznego z „nowej arkadii” wypełnionej szprycującymi się szumowinami z całej Europy, przebijają głęboka potrzeba ocalenia i scalenia tych wszystkich strzępów bezceremonialnie „pchających się pod język”, uczynienia z nich opowieści sięgającej wymiarów mitu. Mitu pokolenia, które nie zdążyło dorosnąć w komunizmie, osiąganie zaś dojrzałości w kapitalizmie przychodzi mu z najwyższym trudem.

*Śliwka chyba pierwszy z Poczty uczynił  
aż tak znaczącą figurę poetycką...*

slogany propagandowe i reklamowe, fragmenty relacji z masowych imprez politycznych, sportowych, kulturalnych. Głos bohatera wczesnych wierszy Śliwki jest głosem etatowego outsidera wychowanego w warunkach realnego socjalizmu na jakimś ciemnym i zapluty betonowym kawałku blokowiska. Głosem outsidera namiętnie hodującego swoją postronność i już zawsze obcość. Tak oto jeden z podwórkowej gromady wyrwał się do innego życia, wykreował swoją pojedynczość, reszta pozostała w stadzie albo wybrała całkowite samozniszczenie, nie znajdując wystarczających powodów do dalszego trwania.

Śliwka opisał to wszystko. Najwierniej jak mógł opisał przejście, przemianę własną i metamorfozę części pokolenia. Wybrał sobie wzorce określone nienasyceń i pasją życia, wybrał wielkich poprzedników zrywających z życiową poprawnością i poszedł ich drogą. Rimbaud, Apollinaire, Cendrars, Ginsberg, Kerouac, Bukowski, Wojacek i wielu innych, bliskich mu „odmieńców”, piewców innego życia, alternatywnej kultury, barwne i ekstrawaganckie postacie z kręgów muzyczno-malarsko-filmowych. Strony tej „biblii kontrkultury” pełne są angielskich nazwisk, tytułów płyt i pojedynczych utworów rockowych, aluzji do życiorysów świętych hipsterów, przesycone są zapachem haszu i marihuany, obfitują w drastyczne i szokujące wtręty, które są jak wyznaczniki poszczególnych etapów odrywania się od zwyczajności i powszedniości, owej wspólnoty trampkarzy uganiających się po zarośniętym chwastami boisku. Widocznie tej większości zabrakło pasji życia, ich głód poszukiwania prawdy egzystencji i najważniejszych wartości bytu był zniko-



Krzysztof ŚLIWKA  
**Gambit**

Wyd. ZIELONA SOWA  
*Biblioteka Studium*,  
Kraków 1998, s. 43  
ISBN 83-7220-032-7

Krzysztof ŚLIWKA  
**Rzymska czwórka**,  
Wyd. OBSERWATOR  
*Biblioteka Czasu Kultury*,  
Poznań 1999, s. 47  
ISBN 83-87235-09-1



Leszek KOŁAKOWSKI **Jeśli Boga nie ma... Horror metaphisicus** tłum. Maciej Panufnik, ZYSK i S-ka, Poznań 1999

Moje dwa ulubione eseje Kołakowskiego. Gdyby jeszcze wydawca dołożył *Obecność mitu*, szczęście byłoby pełne.

Tam, gdzie kończy się empiria, czeka na nas transcendencja, absolut, bóg (z jednej strony) oraz nasza jaźń, subiektywność (to z drugiej). Wielką pokusą rozumu jest sięgnąć po nie, lecz zawsze ponosi on klęskę. Nigdy jednak nie poddaje się do końca.

Karl JASPERS **Wiara filozoficzna wobec objawienia** tłum. Grzegorz Sowiński, ZNAK, Kraków 1999

Najważniejsze dzieło znanego filozofa. Fascynująca książka.

Tam, gdzie kończy się empiria, czeka na nas transcendencja, absolut, bóg (z jednej strony) oraz nasza jaźń, subiektywność (to z drugiej). Jaźń potrzebuje transcendencji, żeby się w niej przeglądać. Kiedy próbujemy się nimi zajmować, musimy zawiesić myślenie naukowe, które uprzedmiotawia świat, przedstawiając go jako obiektywną strukturę. Musimy odwołać się do podmiotowości, której nie da się sprowadzić do biologii, psychologii czy socjologii. Dlatego jaźń i transcendencja, nie dające się uchwycić w języku obiektywizującym i precyzyjnym, przemawiają do nas za pomocą szyfrów. Czy może złamać te szyfry posługująca się rozumem wiara filozofów, czy potrzebne jest do tego Objawienie? W jakiej relacji pozostają do siebie? Jeśli dobrze zrozumiałam Jaspersa, najważniejsze jest ostrzeżenie się dogmatyzmu, który sprawia, że jaźń i transcendencję zaczynamy traktować jak przedmioty.

# NOTY KNOTY Kingi Dunin

Jean-Francois LYOTARD **Postmodernizm dla dzieci** tłum. Jacek Migasiński, Fundacja ALETHEIA, Warszawa 1998

Kontynuacja znanej już polskiemu czytelnikowi *Kondycji ponowoczesnej*. Zbiór esejów w formie listów zawierający odpowiedzi na krytyki, drobne korekty i uściślenia. Postmodernizm dla dzieci? Może. Ale tylko dla tych, którym niania czyta do poduszki Hegla i Kanta.

Upraszczając (postmodernizm dla ośesków) – jest to książka o tym, że różne dotychczasowe sposoby rozumienia świata stały się nieaktualne i niewystarczające, a kapitalizm ze swoim zimnym obiektywizmem też nie skłania do twórczego myślenia. Cóż zatem proponuje Lyotard? Kantowską wzniosłość, czyli wykraczanie poza to, co da się wypowiedzieć. Kreowanie wydarzeń, zjawisk, które muszą potem zostać ocenione i zrozumiane, mimo że nie pasują do żadnych zastanych kategorii. *Prawdziwe uczucie wzniosłości jest kombinacją przyjemności i przykrości: przyjemności płynącej stąd, że rozum przekracza wszelkie przedstawienia, przykrości, ponieważ wyobrażenia bądź zmysłowość nie są na miarę pojęcia*. W takim rozumieniu postmodernizm jest kontynuacją modernizmu, jego dalszym ciągiem, bardziej samoświadomym i mniej optymistycznym.

Richard P. FEYNMAN **Sens tego wszystkiego** tłum. Stanisław Bajtlik, PROSZYŃSKI i S-ka, Warszawa 1999

Trzy wykłady wygłoszone przez Feynmana sto lat temu (1963) na jakimś amerykańskim uniwersytecie, zapewne dla nieprofesjonalistów, czyli nie fizyków.

Dowiadujemy się z nich paru banalnych rzeczy o nauce (służy wiecznemu poszukiwaniu prawdy), a jeśli chodzi o resztę wszystkiego... Z równym powodzeniem można by o to samo spytać pierwszego z brzegu przechodnia i usłyszeć równie wyrafinowane odpowiedzi. Czym są wartości, to sprawa tajemnicza, państwo nie powinno być ideologiczne, a w sprawach moralności najlepiej słuchać się Papieża.

Jak widać, nie wystarczy być genialnym fizykiem, żeby znać się na wszystkim. Wystarczy jednak, żeby się mądrzyć. Ktoś tłumaczył mi, że słabość tej książki wynika z tego, że Feynman nie przygotowywał się do tych wykładów ani przez sekundę. Cóż, fizyki często pogardzają zwykłymi ludźmi, nie powinno to jednak rodzić w nas kompleksów. Poza swoją dziedziną nie są, jak widać, mądrzejsi. *Sens tego wszystkiego* to nawet nie świadectwo hucpy, a jedynie braku kultury politycznej i filozoficznej.

Mark SALZMAN **Solista** tłum. Krzysztof Filip Rudolf, REBIS, Poznań 1999

Powieść Marka Salzmana stanowi rozwiązanie (no, może próbę rozwiązania) znanego koanu: *Jeśli spotkasz Buddę i będzie on stał na twojej drodze, zabij go*.

Koan ten doprowadził pewnego młodego człowieka do morderstwa, a bohatera powieści, wioloncelistę, którego kariera „cudownego dziecka” niespodziewanie załamała się, na salę sądową, gdzie zasiada on w ławie przysięgłych.

Z filmu i literatury pamiętamy, jak wdzięcznym tematem jest proces przed amerykańskim sądem z udziałem ławy przysięgłych. Jeśli dodamy do tego piękną opowieść o muzyce oraz zagadkę ludzkiego życia i tożsamości, otrzymamy prawdziwe cacko, czyli powieść *Solista*. Lekka, lecz nie pozbawioną finezji.

Joanna RUDNIAŃSKA, **Miejsca** W.A.B., Warszawa 1999

Bardzo interesująca książka. Dziwna, napisana z ogromną wyobraźnią.

Rzecz dzieje się trzynaście lat po przebudowaniu Pałacu Kultury, lecz nie tylko to świadczy, że mamy tu do czynienia z fantastyką. *Miejsca* są książką subiektywną, rządzącą się logiką symboli i obrazów. Nie ma jednak wątpliwości, że jest to logika – akcja, którą nielato byłoby opowiedzieć, historia toczy się wartko, trzyma w napięciu. Świat, w którym wszystko się dzieje, z jednej strony, wydaje się znajomy jak własne skarpetki, z drugiej jednak – jego realność jest specyficznej natury. Nie ma w nim bowiem różnicy między snem, jawą, grą komputerową, filmem, reklamą – przenikają się one nawzajem, tworząc jeden wielki spektakl. Spektakl, który gorąco polecam!

Stefan GRABIŃSKI **Demon ruchu** LAMPA i ISKRA BOŻA, Warszawa 1999

Z mego, jakże subiektywnego i ograniczonego punktu widzenia, wydawnictwo Lampa i Iskra Boża służy do zadziwiania albo znużania. Ostatnia rzecz, jakiej mogłam się po nim spodziewać, to przyjemność. I to się właśnie wydarzyło! Nasze gusty, co prawda na gruncie tradycyjnym i przedwojennym, wreszcie się spotkały.

*Demon ruchu* to słynne, lecz trudne do zdobycia nowele „polskiego Poegego” o pociągach. Nie są to kolorowe pociągi, które radośnie i bezkolizyjnie mkną sobie w różne strony. Wręcz przeciwnie. Na pewno coś straszniejszego się wydarzyło!

Radzę nie przegapić okazji, bo potem przez lata nikt tego nie wznowił!

A.S. BYATT **Opowiadania z Matisse'em w tle** tłum. Barbara Kopec, PROSZYŃSKI i S-ka, Warszawa 1999

Trzy bardzo piękne opowiadania autorki *Opętania*, książki, którą przy okazji raz jeszcze polecam Państwu uwadze.

Matisse, występujący rzeczywiście w tle wszystkich opowiadań, pojawia się też w jednym, bardzo ważnym cytacie. Mówi, że marzy mu się sztuka równowagi, czystości i ciszy, podobna do wygodnego fotela. Cóż zrobić, kiedy bohaterki opowiadań protestują przeciwko tej miłej wizji. Przypominają, że poza równowagą i przyjemnością istnieje także rozpacz, śmierć i bunt. A jednak szala wagi, chociażby za sprawą pięknego i wysmakowanego stylu autorki, przechyla się chyba na stronę Matisse'a. Nie jest to jednak miażdżąca przewaga.

## książki PRZYPOMNIANE

## Szum wód

Zbliża się lato. Tradycyjna pora wyjazdów, urlopów. Chętnie opuszczamy miasto, pozostawiamy obowiązki związane z pracą zawodową i udajemy się wypoczywać w środowisku, które cały czas jeszcze nazywamy naturalnym. W otoczeniu gór, nad jeziorem czy nad morzem częściej słyszymy szum wiatru, plusk wody, krzyk ptactwa – dźwięki te stają się dla nas ostrzejsze, wyraźniejsze, bliższe. Niekiedy zastanawiamy się, czy dźwięki te usłyszane nagle w sposób tak wyraźny przypadkiem czegoś nie znaczą. A jeśli znaczą, pytamy dalej, to czy jesteśmy odbiorcami jakiegos komunikatu? Czy natura coś mówi i czy mówę tę kieruje do nas? Oczywiście, pytania takie padają dziś rzadko. Ma to z pewnością związek z tym, że żyjemy w epoce, w której nawet znaki przynależne środowisku „sztucz-nemu”, czyli kulturze, cywilizacji zaczynają nam mówić coraz mniej, to znaczy – my coraz mniej z tej mowy rozumiemy i coraz rzadziej chcemy się nią posługiwać. I mowa ta staje się powoli tak niejasna jak mowa natury, tajemnicza do tego stopnia, że dla wielu uchodzi za ciemną.

Wznowiona książka Marty PIWIŃSKIEJ, **Juliusz Słowacki od duchów**, przypomniała mi, że postawa „wczytywania się” w księgę natury dla naszych romantycznych poetów była oczywistością. Nie tylko dla naszych romantyków: język natury starali się

zrozumieć poeci i filozofowie romantycznych Niemiec (Novalis, Schleglowie), Francji (Nodier, Hugo), Anglii (Wordsworth, Coleridge). Jak angielscy poeci czytali i rozumieli naturę, poznać można z antologii Zygmunta Kubiaka *Twarde dno snu. Tradycja romantyczna w poezji języka angielskiego*, która zostanie przypomniana czytelnikom jeszcze w tym roku.

Wróćmy jednak do polskiej poezji. Przypominamy sobie ostatnie wiersze Mickiewicza, liryki lozańskie, a wśród nich dystych:

*Wysłuchać się w szum wód głuchy,  
zimny i jednaki*

*I przez fale rozeznac myśl wód jak  
przez znaki.*

Marta Piwińska pisze o tej postawie tak: *W szumie owym jest zawarta jakaś treść i wola. Niejasna od strony „wód” (natura jest nieświadoma sama siebie), ale człowiek może i powinien tę myśl „rozeznac” – sądzi Mickiewicz / .../ Może natura czeka od nas wyjaśnienia? Od tego, czy ów odwieczny i nieustający komunikat zostanie wreszcie pojęty, zależeć może los obu stron: tamtego, czymkolwiek on, czy ono jest, i człowieka.*

Książka Marty Piwińskiej poświęcona jest rozeznawaniu szumu wód, ale tym, który rozeznaje, jest Słowacki. To on bowiem podjął myśl Mickiewicza i w ostatnim okresie swojej twórczości, zwanym okresem genezyjskim, nadał jej własną formę, która, jak pisze autorka, jest

straszna. Straszny jest jej zakres i rygorystyczny porządek. Bo Słowacki nie tylko rozumiał mowę natury, odczytał znaki, z szumu wyłowił logiczne przesłanie, ale zapragnął jeszcze przetłumaczyć je na słowa, oddać w języku, w jakim do tej pory rozwijał losy Kordiana czy Beniowskiego. Chciał wytłumaczyć wszystko! *Oto z matematyczną pewnością jednej myśli ducha dowodzę ci przez całą widzialność, a wszystko mi służy za dowód* – pisał. Niemożliwy ciężar wziął na siebie Słowacki i wdzięczność należy się Marcie Piwińskiej, że znakomicie przybliżyła nam jego wysiłek.

A do wysiłku tego popchnął go wcale nie Towiański, a romantyczny styl, duch epoki – chciałoby się powiedzieć. Piwińska przekonująco dowodzi odpowiedzialności stylu romantycznego za postawę mistyczną Mickiewicza i Słowackiego: *Z premedytacją wybierał „szalerstwo” przeciw „rozumowi” młody Mickiewicz, a w której postawie była determinacja stylu, który dopiero sam siebie szukał. U swego kresu romantyzm polski podejmuje problemy początku, lecz rozwiązuje je inaczej. Nauka genezyjska Słowackiego znaczy coś innego niż fakt, że poeta woli szaloną Karusię, która widzi duchy, od mędrców patrzących przez szkiełko. W nauce genezyjskiej myśl romantyczna i romantyczne dążenie do widzenia świata jako całości, całości sensownej przez to, iż jest procesem, zostaje przeciwstawiona*

*analitycznej myśli prepozytywistycznej. I owa romantyczna myśl ukazuje się jako doktryna pretendująca do wyjaśnienia wszystkich zjawisk świata raz na zawsze i od początku do celów finalnych.*

Romantyczny styl więc może być odpowiedzialny za nasze ewentualne wakacyjne pytania. A jeśli nie dotrze do nas nic z mowy świata, jeśli nie przemówią do nas góry, wody i drzewa, a jak wiele potrafią mówić drzewa – również o nas samych, pokazał przecież w pięknym esej *Ziemia berneńska* Jerzy Stempowski, to pewnie dlatego, że nie odczuwamy już świata jako całości, że całość ta jest dla nas mitem, a nie doświadczeniem.

Jako gatunek nie chcemy jednak przestać pytać. Z tym że pytania nie wybiegają już z umysłu i serca poety, a ze sterylnej wnętrza naukowego laboratorium. I to owe laboratoria produkują coraz bardziej skomplikowane odpowiedzi na pytanie o znaczenie i sens mowy świata. Jest, owszem, w tej działalności jakieś echo romantycznego dążenia; dziesiątki wąsko wyspecjalizowanych dziedzin nauki pretendują do wyjaśnienia „wszystkich zjawisk świata raz na zawsze i od początku do celów finalnych”. Jednak, mimo iż wiemy dzięki tej działalności bardzo dużo, jesteśmy wciąż w sytuacji naukowców na wymyślonej przez Stanisława Lema planecie Solaris (książkę *Solaris* po raz kolejny wy-

dało właśnie WYDAWNICTWO LITERACKIE), którzy bez powodzenia zmagają się z zagadką planety-oceanu. Bo Solaris jest wielkim szumiącym oceanem. Jeśli solaryjski ocean jest metaforą natury, czytelnik jest świadkiem ponownego wysiłku „wysłuchiwania się w szum wód”. Próba zrozumienia, próba nawiązania kontaktu kończy się na Solaris fiaskiem. Lem jest sceptyczny; wie, że romantyczne pragnienie ogarnięcia całości, wyjaśnienia wszystkiego pozostanie na zawsze tylko pragnieniem, a ocean zawsze będzie tylko niepokojąco szumią: *Solaris będzie wiecznym wyzwaniem rzuconym człowiekowi*.

Może tu dopiero kończy swą drogę romantyczny styl, w tym stopie dążenia i sceptycyzmu? Jeśli tak, byłby to tragiczny styl romantyczny. Ale to pytanie jest wyzwaniem dla historyków literatury, czytelnikom, których nawiedzi myśl o mowie świata, wystarczy świadomość, jak głęboko zakorzeniona jest ona w polskiej tradycji literackiej i jak pięknie, jak niepokojąco kiedyś owocowała.

Włodzimierz Naumczyk

Marta PIWIŃSKA **Juliusz Słowacki od duchów** OPEN, Warszawa 1999, ISBN 83-85254-63-3  
Stanisław LEM **Solaris** WYDAWNICTWO LITERACKIE, Kraków 1999, ISBN 83-08-02977-9



# BESTSELLER

Lista książek najlepiej sprzedających się od 1 do 28 maja 1999 r. opracowana przez Andrzeja Rostockiego dla RZECZPOSPOLITEJ i KSIĄŻEK (nr 58 z 5-6 czerwca i 59 z 19-20 czerwca br.).

## LITERATURA POLSKA

1. Małgorzata Musierowicz **Tygrys i Róża** AKAPIT PRESS
2. Joanna Chmielewska **Najstarsza prawnuczka** VERS
3. Zygmunt Kubiak **Literatura Greków i Rzymian** ŚWIAT KSIĄŻKI
4. Agnieszka Osiecka **Sentymenty** C&T
5. Olga Tokarczuk **Dom dzienny, dom nocny** RUTA
6. Adam Mickiewicz **Pan Tadeusz** ELIPSA, ZIELONA SOWA
7. Zygmunt Kubiak **Mitologia Greków i Rzymian** ŚWIAT KSIĄŻKI
8. Henryk Sienkiewicz **Ogniem i mieczem** WYD. DOLNOŚLĄSKIE, KAMA, ZIELONA SOWA
9. Andrzej Sapkowski **Pani Jeziora** SUPERNOWA
10. Małgorzata Musierowicz **Kłamczucha** AKAPIT PRESS

## LITERATURA OBCA

1. William Wharton **Al**, tłum. Krzysztof Forderński, REBIS
2. Paulo Coelho **Alchemik**, tłum. Basia Stępień i Andrzej Kowalski, DRZEWO BABEL
3. Jonathan Carroll **Zasłubiny patyków**, tłum. Jacek Wiatecki, REBIS
4. Danielle Steel **Lustrzane odbicie**, tłum. Michał Przeczek, AMBER
5. Paulo Coelho **Na brzegu rzeki Piedry usiadłam i płakałam...**, tłum. Basia Stępień i Andrzej Kowalski, DRZEWO BABEL
6. Ken Follett **Młot Edenu**, tłum. Zbigniew A. Królicki, ALBATROS ANDRZEJ KURYŁOWICZ
7. Paulo Coelho **Piąta góra**, tłum. Grażyna Misiorowska, Basia Stępień, DRZEWO BABEL
8. Diana Palmer **Mimoza**, tłum. Bożena Kucharuk, DA CAPO
9. Nora Roberts **Rafa**, tłum. Bożena Krzyżanowska, AMBER
10. W.E.B. Griffin **Za linią frontu. Korpus VII**, tłum. Leszek Erenfeicht, ADAMSKI i BIELIŃSKI

## LITERATURA FAKTU

1. Roman Kotliński (Jonasz) **Owoce zła. Byłem księdzem** cz. III NINIWA
2. Daniel Goleman **Inteligencja emocjonalna w praktyce** MEDIA RODZINA of POZNAŃ
3. Stéphane Courtois, Nicolas Werth, Jean-Louis Pann, Andrzej Paczkowski, Karel Bartosek, Jean-Louis Margolin i inni **Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania** PRÓSZYŃSKI i S-ka
4. Daniel Goleman **Inteligencja emocjonalna** MEDIA RODZINA of POZNAŃ
5. Michael A. Cremo, Richard L. Thompson **Zakazana archeologia. Ukryta historia człowieka** ARCHE
6. Ryszard Kapuściński **Heban** CZYTELNİK
7. Andrzej Stanisław Kowalczyk **Giedroyc i „Kultura”** WYD. DOLNOŚLĄSKIE
8. **Przekonać Pana Boga. Z ks. Józefem Tischnerem rozmawiają Jarosław Gowin i Dorota Żaniko** ZNAK
9. Stanisław Lem **Bomba megabitowa** WYD. LITERACKIE
10. Norman Davies **Europa. Rozprawa historyka z historią** ZNAK

## SŁOWNIKI, ENCYKLOPEDIE, ALBUMY

1. John Fordon **Collins. Szkolna encyklopedia** RTW
2. **Encyklopedia Popularna PWN** Wyd. Naukowe PWN
3. **A-Z Mała Encyklopedia PWN** Wyd. Naukowe PWN
4. **Encyklopedia PWN w trzech tomach t. 1/3** Wyd. Naukowe PWN
5. **Mała Encyklopedia Powszechna PWN** Wyd. Naukowe PWN
6. **Popularna Encyklopedia A-Z** Wyd. RYSZARD KLUSZCZYŃSKI
7. Rosemary Burton, Richard Cavendish **Cuda Świata. Przewodnik po skarbach cywilizacji** MULTICO
8. Stanisław Walewski **Langenscheidts Taschen Wörterbuch Deutsch; Polnisch-Deutsch, Deutsch- Polnisch** LANGENSCHIEDT
9. Tadeusz Grzebieniowski **Langenscheidt's Pocket English Dictionary; English-Polish, Polish- English** LANGENSCHIEDT
10. **Słownik wyrazów obcych. Nowe wydanie** Wyd. Naukowe PWN

## PORADNIKI

1. Michał Tombak **Droga do zdrowia** WYD. BOGUMIŁA TOMBAK
2. Michał Tombak **Jak żyć długo i zdrowo** WYD. BOGUMIŁA TOMBAK
4. Michał Tombak **Uleczyć nieuleczalne** cz. I WYD. BOGUMIŁA TOMBAK
6. Jan Kwaśniewski, Marek Chyliński **Dieta optymalna** PRASA ŚLĄSKA
7. Piotr Lewandowski **Samoleczenie metodą BSM** ARIES
8. Dr Peter J. D'Adamo, Catherine Whitney **Jedz zgodnie ze swoją grupą krwi. Cztery grupy krwi, cztery diety** MADA
9. Marzena i Tadeusz Woźniakowie **Ojca Grande przepisy na zdrowe życie** PRASA BAŁTYCKA
10. Adele Faber, Elaine Mazlish **Jak mówić1, żeby dzieci nas słuchały? Jak słuchać żeby dzieci do nas mówiły?** MEDIA RODZINA of POZNAŃ
11. **Zatrzymaj się. Wojciech Eichelberger w rozmowach z Renatą Dziurdzikowską** JACEK SANTORSKI i CO WYD.
12. Joanna Chmielewska **Jak wytrzymać z mężczyzną** WIEDZA i ŻYCIE

## LITERATURA NAUKOWA i POPULARNA

1. Leszek Kolakowski **Mini-wykłady o maxi-sprawach. Seria druga** ZNAK
2. Robert Cialdini **Wyswieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka** G.W.P.
3. Leszek Kolakowski **Mini-wykłady o maxi-sprawach** ZNAK
4. Mark Leary **Wyswieranie wrażenia na innych. O sztuce autoprezentacji** G.W.P.
5. Abraham P. Sperling **Psychologia** ZYSK i S-ka
6. Alice Miller **Zniewolone dzieciństwo. Ukryte źródła tyranii** MEDIA RODZINA of POZNAŃ
7. **Psychologia polityczna**, red. Krystyna Skarżyńska, ZYSK i S-ka
8. Umberto Eco **Czytanie świata** ZNAK
9. Norman Goodman **Wstęp do socjologii** ZYSK i S-ka
10. Elliot Aronson, Timothy D. Wilson, Robin M. Akert **Psychologia społeczna. Serce i umysł** ZYSK i S-ka

\*\*\*

Lista została przygotowana na podstawie informacji uzyskanych w hurtowniach: Centrum 2, DiSO, Kalambur, Kwadro, Liber, Matras, Pro Libri, Wolumen, Akademia Klon. Autor, Andrzej Rostocki, pracuje w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Pełną listę bestsellerów (zawierającą również lektury szkolne) publikuje wraz z komentarzem w NOTESIE WYDAWNICZYM.

ČEDO KISIĆ PRZEDSTAWIA

# Poeta Andjelko Vuletić w Warszawie

Znany awangardowy poeta i powieściopisarz chorwacki i sarajewski Andjelko VULETIĆ (ur. 1933 r. w Hercegowinie) przyjechał do Warszawy. 28 kwietnia w Klubie Księgarza odbyła się promocja jego tomiku wierszy **Dusze na kiju klonowym** w wyborze i przekładzie Grzegorza Łatuszyńskiego (wyd. AGAWA). O cechach i walorach poezji Vuletića piękne słowa wygłosił krytyk literacki i publicysta RZECZPOSPOLITEJ Krzysztof Masłoń. Wiersze czytał Bogusław Parchimowicz. Spotkanie z poetą i jego wierszami upłynęło w bardzo ciepłej i serdecznej atmosferze.

Andjelko Vuletić jest autorem siedmiu powieści, siedemnastu tomików poetyckich oraz dwóch dramatów. Jego dzieła są tłumaczone na wiele języków, m.in. na francuski, angielski, niemiecki, polski (powieści: *Gorzkie słońce* i *Żarliwość*

*i gwałt*), włoski, czeski, słowacki, ukraiński.... W świecie wysoko oceniony został tom jego poezji *Kiedy wielki będę jak mrówka*. Alain Bosquet napisał w LE FIGARO: *Nie zdarza się codziennie, żeby Europa poznała wielkiego poetę... Poezja Vuletića podbija nas cudowną harmonią w obrazowaniu rzeczywistości i tropieniu nieskończoności*.

Vuletić jest jednym z najwybitniejszych twórców nowoczesnej poezji wśród literatur południowosłowiańskich (Ujević, Kaštelan, Mihalić, Parun, Davičo, Popa, Miljković, Dizdar, Koneski, Šalamun). Czytelnicy i sympatycy jego poezji są wszędzie; nie tylko w rodzinnej Bośni i Hercegowinie czy Chorwacji, lecz i na obszarach całej byłej Jugosławii, a także w innych krajach europejskich. Dlatego że jest to poezja autentyczna. *Człowiek i przyroda w poetyckim świecie Vuletića są w ciągłym zderzeniu i kontak-*

*cie, a wszystko, co żyje, co czuje, pozostaje w jednym niepojętym splocie światła i mroku, miłości i nienawiści, impulsów i temperamentów, a nade wszystko żywiołów będących przekleństwem i błogostawieństwem, dobrem i złem* (G. Łatuszyński).

Bywają utwory, jak to dawno powiedział Zbigniew Bienkowski, znawca i sympatyk twórczości Vuletića, które oddziałują samą formą wyrażenia, *czystą ekspresją wyzwalającą nieokreśloną, nie dającą się wypowiedzieć, skonkretyzować się słowami...* O tym i o wyobraźni poetyckiej Vuletića świadczy wiersz *Trzy proste pytania*, który wybrałem dla KURIERA CZYTELNICZEGO.

Čedo Kisić

Andjelko VULETIĆ **Dusze na kiju klonowym** wybór, wstęp i tłum. Grzegorz Łatuszyński Ofic. Wyd. AGAWA, 1999

Paulina Marek

# Borejkwie mają się dobrze...

Jak chyba większość polskich dziewczyn, miałam okazję zetknąć się z książkami Małgorzaty Musierowicz, kolejnymi częściami sagi rodu Borejków i ich przyjaciół. Z niecierpliwością czekałam na każdą następną powieść, osobiście angażując się w problemy bohaterów, utożsamiając się z niektórymi z nich i sycąc miłą, rodzinną atmosferą tchnącą z każdej strony powieści. Postaci wydawały się autentyczne, wzięte z życia, na co niewątpliwie miało wpływ umieszczenie akcji we współczesnych poznańskich realiach.

Czytam *Jeździadę* od wielu lat, jednak z przykrością stwierdziłam, że z coraz większą dezaprobatą, zwłaszcza dla części najnowszej *Tygrys i Róża*. Może to ja dorosłam i przestałam wierzyć w sielankę rodzinną, a może po prostu inwencja twórcza pisarki zmieniła się w rutynę. Pozornie wszystko jest jak dawniej – rodzina wciąż trzyma się razem, ewoluuje, zmagą się z różnymi problemami, a jednak wraz z lekturą kolejnych powieści wzmagają się wrażenia sztuczności. Postaci, zwłaszcza dorastające pokolenie, są papierowe i schematyczne. Kiedy czytałam o perypetiach Laury – młodej gniewnej nastolatki, to w gruncie rzeczy nie bardzo ciekawiło mnie, co się z nią dalej będzie działo. Irytuje mnie

pobieżne przedstawienie konfliktów i ich gładkie rozwiązania. Dziwne zbiegi okoliczności, wszyscy wszystkich znają i właściwie całe miasto to jedna wielka familia. Wydaje się, że przedstawione wydarzenia są coraz odleglejsze od życia (choć niby tak mocno osadzone w rzeczywistości), infantylne, pisane na zamówienie. Tak jakby autorka w poczuciu jakiejś misji czy zobowiązania na siłę ulepszała rzeczywistość. W tak zwanej dobie upadku wartości, rozluźnienia norm moralnych i zaniku tradycyjnej rodziny jest to idea szczytna, ale literacko chybiona. Nie o pociechę tu bowiem chodzi, ale o dobrą powieść i poczucie, że jest o tym, o czym jest, czyli o nas.

Tytułowy Tygrys (Laura) przeżywa więc okres buntu i pragnie odnaleźć ojca lub przynajmniej jego krewną. Oczywiście Pyzunia, jej siostra, jako z natury dobra, lecz naiwna panna, takich chęci nie przejawia, żyjąc w słodkiej nieświadomości. Laura demonstracyjnie ucieka z domu, ale szczęśliwie wraca i dzięki temu kolejna z jej ciotek – Natalia – odnajduje swoją drugą połowę, gdy młodą Pyziakównę odstawia do domu Robrojek – wielka miłość Natalii, mężczyzna idealny, choć niski.

Wiem, że cykl ten ciągle cieszy się dużą popularnością, a to zapewne

dzięki sławie wcześniejszych powieści, naprawdę wzruszających. Teraz sięgam po każdą następną część z przywiązania i ciekawości („co tam u Borejków?”), takiej, jaka zapewne towarzyszy oglądaczom tasienkowych seriali telewizyjnych.

Może o opinii na temat książek Małgorzaty Musierowicz należałoby pytać czytelników w wieku pięć-dziesięć-piętnaście. Ja już nie wierzę w Borejków z lat dziewięćdziesiątych.



Małgorzata MUSIEROWICZ **Tygrys i Róża** AKAPIT PRESS, Łódź 1999 ISBN 83-87463-29-9

# Z prawem na ty

Przewodnik po prawie, przydatny dla wszystkich, którzy chcą wiedzieć więcej o świecie przepisów prawnych oraz nauczyć się, w jaki sposób korzystać z tej wiedzy. Książka w sposób przystępny pomaga znaleźć rozwiązanie wielu codziennych problemów związanych z różnymi dziedzinami prawa.

**Z prawem na ty** może być również używana jako podręcznik przez wszystkich tych, którzy prowadzą

zajęcia dotyczące podstaw prawa lub zajęcia jak wiedza o społeczeństwie, gdzie prawo jest jednym z poruszanych zagadnień.

Autorzy ze Wstępu

Książka reprezentuje niewątpliwie pozytywną tendencję do wyjścia z wiedzy prawniczą – z założenia specjalistyczną – do zwykłych ludzi. Dotarcie do nich i uświadomienie przysługujących im praw jest sprawą o kapitalnym

znaczeniu w każdym demokratycznym społeczeństwie.

z recenzji Ireneusza Kondaka, PAŃSTWO I PRAWO, nr 1/98

Łukasz BOJARSKI, Monika PŁATEK **Z prawem na ty** ZAKAMYCZE 1999, seria *Akademicka*, 316 s., det. 39,90 zł ISBN 83-88114-13-1

(tekst sponsorowany)



łoszenia drobne bezpłatne ogłoszenia drobne bezpłatne ogłoszenia d

# KSIĄŻKI ZBIORY

*Ł kupię sprzedam zamienię*

Książki za 1 zł! Albumy, beletrystyka, słowniki, także adaptacje radiowe oraz filmy wideo (w sumie ponad 180 tytułów). Na życzenie wysłę pełny wykaz tytułów (proszę o znaczek zwrotny).  
**Maciej Dutko**  
57-550 Stronie Śl., ul. Nadbrzeźna 26/8  
e-mail: [ivogole@polbox.com](mailto:ivogole@polbox.com)  
lub [8-dutko@liberibib.uni](mailto:8-dutko@liberibib.uni)

Poszukuję książek: *Polak z Polakiem* – G. Nawrocki, *Szukanie Bugera* – Kąkolewski. Odstąpię: *Na aryjskich papierach* – B. Szatyn, *Atlantyk-Pacyfik, Tędy i owędy* – M. Wańkowicz, *Kłamałem, aby żyć* – Janta Polczyński, *Karolina Sobariska* – St. Wasylewski, *Ułubieniec Cezara* – Majchrowski, *Dziennik 1954 r.* – L. Tymand, *Cesarzski poker* – W. Łysiak, *Kamień na kamieniu* – W. Mysliński. Odstąpię również tytuły: *Andrzej Bobola z 1938 r.*, *Moje wspomnienia* – gen. Józef Dowbór-Muśnicki 1936 r., *Między ołtarzem a więzieniem* (wspomnienia z kultu Kampfu z 1937 r.) W. Śmigiełski.  
**H. Kikowski**  
Zduńska Wola, ul. Łaska 73A/21

Kupię biografie gwiazd filmowych (Grace Kelly, Bette Davis, Judy Garland, Jean Harlow) oraz następujące pozycje: *Wielcy komicy* Davida Robinsona, *Leksykon reżyserów filmowych*, *Miłe kina* początki Zbigniewa Pitera, *Historia sztuki filmowej* Jerzego Toeplitza, *Prehistoria filmu* Władysława Jewsiewickiego, oprócz tego powieści Karola Dickensa *Wielkie nadzieje*, *Ciężkie czasy*.  
**Paulina Pietruś**  
20-707 Lublin, ul. Romanowskiego 55

Sprzedam: Historię filmu polskiego t. 1, 5 i 6. Pilnie kupię polskie kasety magnetofonowe z nagraniami Electril Light Orchestra.  
**Wojciech Zajac**  
30-039 Kraków, ul. Józefitów 3/12  
tel./fax (0-12) 633 57 35  
e-mail: [fonopr@polbox.com](mailto:fonopr@polbox.com)

Kupię przedwojenne polskie i niemieckie książki, mapy, widokówki, gazety, grafiki, druki, dokumenty, listy, foto, reklamy, katalogi, monografie (wszelakie), stemple, odznaczenia, pamiątki wojenne, z łagrów, z niemieckich obozów koncentracyjnych, żydowskie, różne starocie.  
**A. Jezierski**  
40-163 Katowice 28 skr: 3630  
tel. (0-32) 203 42 83

Przyjmę lub tanio kupię książki z nutami muzyki klasycznej, np. Chopina lub Beethovena oraz innych kompozytorów dla mojego 13-letniego syna, który od kilku lat gra na pianinie. Nuty do utworów z inną muzyką też mile widziane.  
**Elżbieta Rybałtowska**  
05-200 Wołomin  
ul. Wileńska 60/64 m. 10  
tel. (0-22) 787 80 89

Kupię wszystko o św. Cecylii oraz *Boską Komedie* Dantego w przekładach Juliana Korsaka i Antoniego Stanisławskiego. Poszukuję też starych pocztówek: Włocławka, Płocka, Kutna, Łomży i Ciechanowa.  
**Franciszek Olkowski**  
09-402 Płock, ul. Dworcowa 37 m. 58

Kupię ewentualnie wypożyczyć (dla wykonania ksero) książkę *Rok 93* Victor Hugo.  
**Andrzej Łoza**  
40-534 Katowice, ul. Kolibrów 14A/4  
tel. (0-32) 251 52 41

Poszukujemy wszelkich publikacji krajowych, jakie ukazały się w okresie pontyfikatu Jana Pawła II. Szczególnie interesują nas publikacje z okresu początkowego, a także pozycje książkowe autorstwa Ks. Karola Wojtyły sprzed wyboru na Papieża.  
**Ryszard Zawadowski**  
**Ośrodek Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II**  
22-170 Rejowiec Fabryczny  
ul. Chelmska 95  
tel. (0-82) 566 43 33, fax 577 82 22

Nawiążę korespondencję z ludźmi, którzy tak jak ja uwielbiają książki. Jestem studentką polonistyki.  
**Dorota Wąchalówna**  
32-064 Rudawa 309 k. Krakowa

Sprzedam: Historię architektury T. Broniewskiego, *Zagadnienia filozoficzne współczesnej nauki – Wstęp do filozofii przyrody* (ATK), *Z zagadnień filozofii przyrodoznawstwa i filozofii przyrody* tomy 4, 5, 6 i 7 (ATK), *Mała encyklopedia logiki* OSSOLINEUM, *Logika pragmatyczna* K. Ajdukiewicza. Z Biblioteki Matematycznej: *Wstęp do teorii mnogości i topologii* (t. 9), *Wstęp do matematyki współczesnej* (t. 30), *Zarys arytmetyki teoretycznej* (t. 39), *Wielka księga piw świata* (album).  
**Tadeusz Blondowski**  
59-220 Legnica, ul. Młynarska 4/49  
tel. (076) 862 76 35

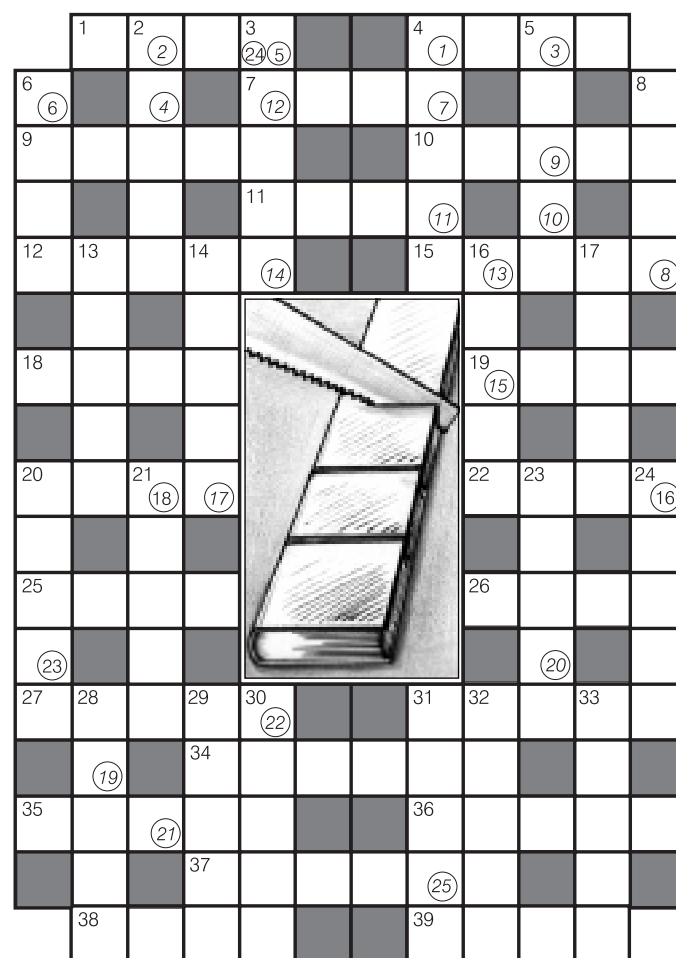
# KRZYŻÓWKA czytelnika

## POZIOMO

1) miasto Franciszka, 4) bratobójca, 7) dramat Czechowa, 9) radzą, 10) ponownie, 11) Machabeusz, 12) dawny kołnier, 15) egipskie prabóstwo o postaci węża, 18) imię autora *Stepów akemańskich*, 19) zagrywka, 20) krakowskie wydawnictwo, 22) umiar, 25) skrzydlaty bohater obrazu Bruegla, 26) kibić, 27) wirująca część maszyny, 31) imię autora *Rozmowy w Katedrze*, 34) dzieło Conrada, 35) oczekiwany przez Gogo i Didi, 36) don Diego ze szpadą, 37) z powieści Woltera, 38) jeden z twórców literatury kazachskiej, 39) czasem nadstawiasz

## PIONOWO

2) dzień ostatni, 3) powieść poeticka Słowackiego, 4) autor *Układu*, 5) księżniczka z Gombrowicza, 6) założyciel Krakowa, 8) krwawy albo bezsilny, 13) francuski rzeźbiarz, twórca *Mysłicie-la*, 14) utwór Kafki, 16) syn Horusa, opiekun mumii, 17) imię Mistra z *Krzyżaków*, 20) dużo elementów, 21) bawidamek, kochanek, 23) dramatyczny lub charakterystyczny, 24) argentyńskie, 28) skała, podpora, 29) dawna nazwa nagonki, 30) kiedyś pracownik najemny, 31) gra, 32) elektroda, 33) y



Litery z krzyżówek numerowanych w prawym dolnym rogu utworzą hasło. Rozwiązanie prosimy przelać pod adresem redakcji do 10 sierpnia 1999 r., podając imię, nazwisko i wiek. Rozlosujemy nagrody książkowe.

W krzyżówce majowego KURIERA ukryte jest hasło  
**Słowa ulatują, a pismo pozostaje.**

Otrzymaliśmy sporo kartek z poprawnymi rozwiązaniami, a nagrody wylosowali Państwo: Małgorzata Bieryt z Nowego Sącza, Danuta Gacka z Lublina, Teresa Karbowska z Olecka, Maciej T. Pawlak z Włocławka, Maria Wiaderek z Bolkowa. Wszystkim gratulujemy.

(red.)

## MATERIAŁY PROMOCYJNE

w czerwcowym wydaniu  
KURIERA CZYTELNICZEGO

|                             |    |
|-----------------------------|----|
| AiB                         | 5  |
| Alfa-Wero                   | 8  |
| Czytelnik                   | 5  |
| Kapitałka, Księgarnia       | 10 |
| Księgarnia Św. Wojciecha    | 5  |
| Pascal                      | 1  |
| Podsiedlik-Raniowski i S-ka | 16 |
| Prasowe Zakł. Graficzne     | 11 |
| Prószyński i S-ka           | 4  |
| Rebis, Dom Wyd.             | 9  |
| Rytm, Ofic. Wyd.            | 8  |
| Zakamycze, Kantor Wyd.      | 8  |

## TYM, KTÓRZY CHCIELIBY ODKUPIĆ, Odstąpić LUB ZAMIEŃIĆ KSIĄŻKI, CZASOPISMA, MAPY, NUTY, PŁYTY ITD., OFERUJEMY ODROBINĘ MIEJSCA W KURIERZE, W TEJ OTO RUBRYCE.

Warunkiem zamieszczenia bezpłatnego miniogłoszenia o objętości do ok. 300 znaków jest przesłanie pod adresem redakcji lub e-mailem (w stopce na stronie obok):

- czytelnej, przeznaczonej do publikacji notki wraz z podaniem sposobu kontaktowania się z nadawcą (adres lub tel./fax)
- prośby o publikację ogłoszenia z danymi personalnymi nadawcy i jego podpisem (oraz pieczęcią w przypadku instytucji).

**Redakcja publikuje ogłoszenia w kolejności nadsyłania, w miarę swoich możliwości edytorskich.**  
**Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie pośredniczy w nawiązywaniu kontaktów, transakcjach i rozliczeniach.**  
**Nie prowadzi sprzedaży ani zamiany książek.**

## KURIER CZYTELNICZY z dostawą do domu

Szczegółowe informacje i zamówienia: tel. (0-61) 853 01 92 w. 12, 13, 22, fax: (0-61) 852 31 87 pocztą (adres w stopce) lub e-mailem: [kurier@megaron.pl](mailto:kurier@megaron.pl)

### KURIER CZYTELNICZY SSN 1231-210X

Bezpłatne pismo promocyjno-informacyjne.  
Dystrybucja poprzez księgarnie, szkoły i główne biblioteki.  
Otrzymują także wydawcy i hurtownie książek, redakcje prasowe i RTV.

Szczegółowych informacji o warunkach zamieszczania ogłoszeń udziela redakcja i przedstawiciele wydawcy.  
Materiały i zamówienia można nadsyłać pocztą.

Redakcja nie odpowiada za treść publikowanych ogłoszeń oraz zastrzega sobie prawo wprowadzania niezbędnych zmian w otrzymanych tekstach i nadawania ostatecznego kształtu opracowaniom graficznym.

**WYDAWCA:** Biuro Marketingowe MEGARON, 61-917 Poznań, ul. Żydowska 9  
tel. (0-61) 853 01 92, 852 24 63 tel./fax (0-61) 852 31 87, e-mail: [kurier@megaron.pl](mailto:kurier@megaron.pl),  
**PREZES:** Cezary Kurowski, **ZESPÓŁ:** Lech A. MERGLER (red. nacz.), Małgorzata MAREK (sekr. red.)  
**Piotr GRZEŚKOWIAK** (red. techn.), **STAŁA WSPÓŁPRACA:** Ewaryst Borszczow (Londyn)  
**Przemysław Czapliński, Kinga Dunin, Paweł Głogowski, Leszek Kopeć, Krzysztof Lisowski, Maciej Mazurek, Piotr Śliwiński, SKŁAD I ŁAMANIE:** Dorota Domagała, Przemysław Nowaczyk, Jacek Szkudelski  
**OPRACOWANIE GRAFICZNE I RYSUNKI:** Katarzyna Śliwińska, Tomasz Porzycki,  
**KOREKTA:** Katarzyna Bułczyńska, **BIURO I KSIĘGOWOŚĆ:** Helena Ziółkowska, Izabella Głowacka  
**Magdalena Szukała, Beata Łukaszewska** (prenumerata, dystrybucja) **ODDZIAŁ W WARSZAWIE:**  
**Dyr. Piotr Dobrołęcki, Magdalena Bagińska** (kontakt z wydawcami), 00-048 Warszawa,  
ul. Mazowiecka 2/4, tel. (0-22) 828 36 25, 828 36 26, tel./fax 826 86 65, **PRZEDSTAWICIELE:**  
**WROCŁAW** – Włodzimierz Klubiński, tel. (0-71) 348 73 23, **GDAŃSK** – Leszek Kopeć, tel. (0-58) 345 56 81  
**DRUK:** Drukarnia Poznańska, 60-164 Poznań, ul. Ziębicka 16, tel./fax (0-61) 868 95 17



*re*